

PRZEDPŁATA:

W Petersburgu wynosi rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2. Z przesyłką pocztową w Cesarstwie, Królestwie i zagranicą: rocznie rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2 k. 50. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza drobnym drukiem. Nra pojedynczo 20 k. «Kraj» wychodzi w niedzielę rano.

KRAJ

ADRES

Redakcyi i kantoru: «Petersburgskaja gazeta «KRAJ» w Petersburgu, Przemysła B. Teatru 10». Kantor otwarty w dni powszednie od god. 10 r. do 3 p. Warszawska agencya «KRAJ» (Rajchman i Frenkler, Senatorska, 22) przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy.

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Numer «Kraju» wychodzi w każdą niedzielę i składa się z 12 do 16 stronnic.

Za najdogodniejszy dla nas i dla prenumeratorów sposób przesyłki przedpłaty prowincjonalnej z cesarstwa i królestwa, uważamy przysyłanie takowej wprost pod adresem Redakcyi «Kraju» (Plac wielkiego teatru 10).

Petersburg, 10 lipca.

Ubiegły tydzień nie obfitował w akta i wypadki donioślejszego znaczenia. Ze sfery działalności prawodawczej mamy tylko do zanotowania Najwyżej zatwierdzoną uchwałę Rady państwa o porządku prowadzenia spraw sądowych, wynikających ze sporów o władanie czynszowe. Ostry charakter, jaki spory te w ostatnich latach w kraju zachodnim przybierać zaczęły, skłoniły władzę do przedsięwzięcia tymczasowych półśrodków, zanim nowa, od dawna projektowana, reforma gruntownie tej agrarnej kwestyi nie usunie. Nowe rozporządzenie, jak to widzimy z jego treści, (patrz «Wiad. Urzęd.»), stara się wziąć w opiekę czynszownika, jako stronę sporną, znajdującą się w mniej korzystnych warunkach prowadzenia skomplikowanego i kosztownego procesu; dla tego: zobowiązuje sady okręgowe i izby sądowe do objaśniania stronie niezadowolonej o jej prawie zanoszenia skargi do wyższej instancyi, zwalnia od obowiązku wnoszenia kaucyi, znosi rygor tymczasowej egzekucyi i t.d. Najważniejszym przepisem nowego prawa jest orzeczenie w art. 2, że «wszystkie sprawy, bez względu na pieniężny przedmiot sporu, sady się mają w sadach okręgowych, w pierwszej instancyi». Sam fakt wytworzenia oddzielnego, wyjątkowego prawodawstwa dla procesów czynszowych, dowodzi z jednej strony, że rząd sam rozumie niemożność utrzymania dalszego stanu rzeczy, a z drugiej strony, że nie przewiduje również szybkiego przeprowadzenia reformy czynszowej. Z wprowadzeniem w życie nowej procedury ustana naturalnie nieporozumienia, wymagające nieraz interwencji policji, sama jednak kwestya czynszowa, w jej głównych społeczno-ekonomicznych podstawach, nie przestanie ani na chwilę być palącą i wymagającą jak najprędzszego rozwiązania.

Tekst w mowie będącej uchwałą Rady państwa zasługuje jeszcze z jednego względu na uwagę; oto mówiąc o różnych instytucjach sądowych, wymienia tylko nowe. Szczegół ten stwierdza pośrednio podaną w zeszłym numerze «Kraju» wiadomość, że reforma sądowa na Litwie jest rzeczą postanowioną.

Pomieszczone, również w dziale „Wiad. Urzęd.” dwa okólniki ministra spraw wewnętrznych do gubernatorów, rzucają nowe światło na program, jakiego hr. Tołstoj trzymać się zamierza w stosunku do żydów. W pierwszym z nich p. minister dość jasno oświadcza się przeciwko emigracji,

która jeszcze niedawno uważana była za salus patriae. Obecnie nie przyjdzie już zapewne do głowy żadnemu organowi policyi i administracji popierać tę nową wędrówkę narodów. Drugi okólnik tyczy się kwestyi osiedlania żydów, określonej w rozporządzeniu hr. Loris-Melikowa z dnia 3 kwietnia 1880 r. Hr. Tołstoj stoi wyłącznie na gruncie tego postanowienia, zabraniając władzom miejscowym wysiedlania tych żydów, którzy się osiedlili przed 3 kwietnia 1880 r. i jednocześnie nie dopuszczając osiedlania się na nowo żydów w tych miejscowościach, gdzie pobyt im na mocy praw obowiązujących jest wzbroniony.

«Przyjacielska» usługa, jaką oddał «Mosk. Wied.» Skobelewowi, publikując jego list prywatny (patrz № 1 «Kraju»), przypadła prawie równocześnie z kilku innymi faktami, dotyczącymi również stosunku zmarłego generała do polaków. Przedewszystkiem «Now. Wr.» podchwyciło dość lekkomyślne wyrażenie «Gazety Narodowej» o znanym warszawskim toaście. Organ p. Suworina zapewnia, że Skobelew nigdy się nie upokarzał i nie uniewinniał się przed polakami. Pragnęlibyśmy uspokoić «Nowoje Wremja» zapewnieniem, że warszawska prasa nigdy nie nadawała owemu toastowi jakiegokolwiek znaczenia i traktowała go, jako nieobowiązujący do niczego wyskok dobrego humoru.

Daleko więcej światła, od toastu w restauracji Stępkowskiego, na usposobienie Skobelewa względem polaków, mogłaby rzucić pomieszczona w dzisiejszym № «Kraju» rozmowa powracającego z Paryża generała z redaktorem «Kuryera Porannego». Rozmowa ta, nosząca niezaprzeczoną cechę autentyczności (przyznaje to nawet «Now. Wr.»), niezupełnie zgadza się z ideami listu, ogłoszonego w «Mosk. Wied.» Szkoda, że p. Katkow podał nam tylko jego urywek, byłoby bowiem rzeczą arcyciekawą, jak autor listu pojął i rozwinął nasz stosunek do kwestyi wschodniej. Może przy bliższym rozpatrzeniu listów okazałyby się również mało dokładny, jak osławiony okrzyk pod Maciejowicami. W każdym razie dla przyszłego biografy zwycięcy pod Geoktepe, rozjaśnienie tej kwestyi powinno być interesującym, wchodzi tu bowiem w grę jeden z najsympatyczniejszych rysów charakteru Skobelewa: szczerłość.

Nadeszłe w ciągu ubiegłego tygodnia wiadomości z Galicji o przebiegu sprawy Olgi Hrabarowej i spółników, oraz o nieporozumieniach zaszłych w łonie kościoła unickiego, rzucają coraz jaskrawsze światło na opłakane stosunki polsko-rusińskie. Najważniejsze dzienniki polskie, o patryotyzmie których wątpić się nie godzi, zaczynają podnosić głos protestu przeciwko systemowi, prowadzącemu do rozkładu. «Dziennik Poznański» potępia wprost niefortunne oddanie klasztoru oo. Bazylianów w ręce Jezuitów i domaga się większego

uwzględnienia praw narodowych rusińskich, lepszego zabezpieczenia bytu kleru unickiego i t. p. Krakowski dziennik «Reforma», wychodzący pod redakcją Asnyka i Romanowicza (patrz „Sprawy rus.”) zawiera ostrą, choć nie bezpośrednio wymierzoną krytykę procedury procesu, gubiącego się w drobiażgach. Czekamy ukończenia sprawy i wyroku, aby pomówić o tej kwestyi obszerniej.

W rubryce korespondencyj pomieszczamy dzisiaj list z Warszawy, o rozszerzeniu władzy sędziów pokoju i gminnych w Królestwie Polskiem. Autor, jeden z najważniejszych naszych prawodawców, wykazuje na podstawie danych, wziętych ze statystyki i praktyki sądowej, że rozszerzenie władzy sądów pokoju, kosztem gminnych, przedstawia poważne trudności. Na głos ten pragnęlibyśmy zwrócić uwagę władzy.

Śmierć Krystyna Ostrowskiego, jednego z ostatnich Mohikanów emigracji polskiej, o którym dajemy obszernie pośmiertne wspomnienie, jest żywym świadectwem, że rola emigracji już się skończyła i — miejmy nadzieję — bezpowrotnie. Nawet «Czas», do niedawna najbardziej zbliżony do głównego obozu wychodźstwa, przyznaje, że księga emigracji już się zamknęła. Życie Ostrowskiego, to jedno pasmo bezowocnych poświęceń i gorzkich rozczarowań. Rachunek jego kilkudziesięcioletniej działalności politycznej, rozproszony na, szlachetne w dążeniach, ale upokarzające w skutkach, kołatanie u drzwi obcych i awanturnicze przedsięwzięcia, zamknęło się ogromnym deficytem — rozbitego żywota... Dziś rozumiemy, że kto ma środki i możność powinien pracować na ojczystym zagonie, bez względu na to, jakieżby nie były ciężkie i trudne warunki jego istnienia i pracy.

Święto narodowe w Paryżu, które zamknęło kronikę polityczną przeszłego tygodnia, stało się widowiskiem paru wypadków, cechujących stan obecny ustroju politycznego Francji. Dzień 14 lipca poprzedziły w tym roku pogłoski, zapowiadające groźne demonstracje i rozruchy anarchiczne. Rząd był uprzedzony i przygotowany do wystąpienia żywiołu skrajnego, który nie tań, że zmanifestuje swoje dążności w formie domagania się wskrzeszenia w Paryżu centralnego merowstwa. Skończyło się wszakże na tem, że żywioły skrajne dobrowolnie cofnęły demonstrację uliczną i przeniosły ją do izby. Tu frakcja skrajnych wskórała przynajmniej o tyle, że udało jej się wywołać konflikt pomiędzy większością parlamentu i gabinetem p. Freycineta. Ostatnie jednak wiadomości wskazują, że nieporozumienie zostało zażegnane i p. Freycinet dymisję swoją cofnął.

„Jeżeli bombardowanie Aleksandryi jest cywilizacją, to czemuż jest barbarzyństwem?“ zapytują dzienniki francuskie prodując

w naganach wymierzonych ze wszystkich stolic Europy przeciw postępowaniu Anglii. Okrzyk ten jest zresztą ulubionem motto całego ubiegłego politycznego tygodnia. Kwestya egipska posunęła się znowu o krok jeden. Porta oświadczyła gotowość wziąć udział w konferencji, ale o wysłaniu sił zbrojnych milczy; Anglija wyraża nieufność w skuteczność tego oświadczenia i wysyła ekspedycję lądową. Wreszcie Francya powraca do pierwotnej roli i udziału w interwencji zbrojnej, ku czemu posłuży kredyt zwyczajny zawotowany już przez izbę.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Londyn, 20 lipca. Gladstone oświadczył w Izbie gmin, że Porta zgodziła się na udział w konferencji, ale nie dała odpowiedzi przychylniej na propozycję wysłania do Egiptu wojsk tureckich. Okólnik Saïda-paszy potwierdza zdanie Porty, że stan rzeczy dotychczasowy uwalnia ją od wysłania z własnej inicjatywy sił zbrojnych.

Paryż, 19 lipca. W Izbie deputowanych członek skrajnej lewicy Blanesubé wniósł projekt wkrzeszenia w Paryżu centralnego miastostwa. Minister spraw wewnętrznych René Goblet proponował przejść nad tym wnioskiem do porządku dziennego zwyczajnego. Izba odrzuciła projekt ministra większością 278 przeciw 172, a przyjęła motywowane przejście do porządku dziennego większością 278 przeciw 176.

Paryż, 19 lipca. Izba deputowanych przyjęła projekt rządu i większością 340 głosów przeciw 66 zagłosowała kredyt nadzwyczajny na wydatki wojenne.

Londyn, 20 lipca. Rząd przedstawi Izbie projekt kredytu dodatkowego w poniedziałek, 24 lipca.

Londyn, 20 lipca. «Times» w artykule wstępnym, mającym półurzędowy charakter, donosi, że dziś wydane już zostały rozkazy ostatecznego sformowania i wysłania do Egiptu korpusu ekspedycyjnego. Upór Freycineta, domagającego się koniecznie dymisji, zdaje się wskazywać, że Anglija nie powinna rachować na energiczne współdziałanie Francji, co w żadnym razie nie przeszkodzi Anglii przystąpić do uspokojenia zaburzeń w Egipcie, nawet gdyby wszystkie państwa odstąpiły od zamiaru zbrojnej interwencji.

Londyn, 21 lipca. «Daily News» podaje pogłoskę, jakoby rząd angielski uważał odpowiedź Porty na propozycję państw wysłania wojsk do Egiptu za równoznaczną odmowę; z tego powodu «w celu przywrócenia władzy khedywa i obrony praw międzynarodowych», natychmiast wyprawionym będzie angielski korpus ekspedycyjny.

Londyn, 21 lipca. Telegram «Times'a» z Aleksandryi z d. 21 lipca podaje: «Proklamacja Arabi-paszy do gubernatorów prowincji egip-

skich wypowiada wojnę przeciw Anglii «do ostateczności» i grozi najsurowszą karą zdrajcom, którzy pomogą Anglikom». Telegram dodaje, że w części Kalru, zamieszkałej przez żydów, rzeź się rozpoczęła. Zabójcy zjawili się również w Damiecie, Tautachu, Beucie i Kaliuble. Całe rodzinne wydalano z wagonów i rzucono pod pociąg. Cały personel zarządu kadastracyjnego w Tautach wyrznięty. Gubernator Port-Saidu pozostaje wiernym khedywowi, ale usposobienie ludności wątpliwe.

Paryż, 20 lipca. Na posiedzeniu izby deputowanych, Labuse zapytywał rząd o prawdziwość pogłosek, dotyczących się kryzysu ministerialnego. Wielu deputatów oświadczyło, że głosowanie wzorajsze nie miało nieprzyjaznego charakteru względem ministerium. Jules Ferry, minister oświaty, zawiadomił, że gabinet Freycineta w całym komplecie podał prośbę o dymisję, ale Jules Grevy prośby nie przyjął. Izba większością 288 głosów przeciw 105, wyraziła życzenie przejścia do spraw bieżących, w skutek czego kryzys ministerialny należy uważać za skończony.

Petersburg, 10 lipca.

Na zachodnich kresach Słowiańszczyzny toczy się od lat dawnych zacięty bój pomiędzy groźnym, naprzód postępującym germanizmem, zbrojnym wszystkimi środkami potęgi państwowej i wyższością kultury, a coraz bardziej dziesiątkowanymi placówkami słowiańskiego szczeplu, prowadzącymi walkę partyzancką, ostrzeliwującymi się z rzadka i tylko z za węgla własnego domostwa. Ten bój śmiertelny, bo nie o mienie tylko w nim chodzi, ale i o życie, jest tak ważnym dla nas, tyle przedstawia groźb dla całej Słowiańszczyzny, a przytem jest tak pouczającym, że nie wahamy się w piśmie naszym śledzić za jego przebiegiem ze szczególną uwagą i troskliwością. Chcąc zaś, ażeby bieżące fragmenty tej walki stanęły przed oczami czytelników w ich właściwym oświetleniu, aby stały się zrozumiałymi na tle dziejowym, podajemy na tem miejscu treściwy rys historii polityki pruskiej w Poznańskim, skreślony dla «Kraju» życzliwą ręką znakomitego historyka polskiego. Szadzimy, że ten prawdziwy obraz polsko-pruskich stosunków, przedstawiony z całą prostotą i powagą, wiecej niż od wszystkich frazesów.

W rozpatrywaniu dziejowym stosunków zewnętrznych W. Księstwa Poznańskiego, przedstawiają się oczom naszym, począwszy od chwili utworzenia go przez traktaty wiedeńskie w roku 1815 i od czasu dokonanej w tymże roku okupacji pruskiej, rozmaitego charakteru polityki rządowej ustępy. Całość tych, liczących już teraz 67 lat z góra, dziejów, możnaby wprowadzić krótko i wczłowało scharakteryzować jako system postępującej nieublaganie naprzód, z mniej lub więcej otwartą przyłbicą, germanizacji; system, praktykujący się odwiecznie pod najroz-

się jako prosty żołnierz do wojska i pełnił wzorowo służbę kanonjera pod wodzą generała Bema. Za waleczność swoją zdobył sobie szlify oficera i krzyż *Virtuti militari*, oraz dożgonną przyjaźń swego dzielnego generała.

Po wzięciu Warszawy, Ostrowski udał się wraz ze swoim ojcem na emigrację. Wziął udział w rewolucji belgijskiej, gdzie w r. 1832 odznaczył się przy oblężeniu Antwerpji.

W r. 1837 porzucił służbę wojskową i jechał się pióra. Aby zaznajomić francuzów z naszym krajem, ogłosił zbiór poezji w języku francuzkim p. t. «Nocy na obczyźnie», które przyjęte zostały z wielkim uznaniem, nawet przez takich krytyków jak Chateaubriand, Sainte-Beuve i Armand Carrel. Tłumaczył niektóre poemata Mickiewicza i wydał je p. t. «Oeuvres poétiques», w 2 tomach. W r. 1838 napisał trzyaktową tragedję wierszem, pod tyt.: «François de Rimini», graną kilkakrotnie w Paryżu. W r. 1850, napisał dramat w pięciu aktach «Jadwiga polska, czyli Jagielloni», «Lampę Davy'ego» komedję «Gryzeldę», «Oblężenie Wiednia», «Maryę Magdaleny» i wiele innych. W broszurach politycznych poruszał sprawę Polski, w artykułach zaś posyłanych do dzienników francuzkich przedstawiał wypadki w Polsce, malował rzeczywistość, pisał o poetach, uczonych i artystach polskich. Zbiór tych prac obejmuje trzy wielkie tomy, p. t.: «Lettres slaves». Nie nie uszło jego uwagi, jak pisze jeden z jego biografów, coby na pożytek naszego

maiszem postaciami w stosunkach między światem germańskim a słowiańskim. Są jednak, nawet w obrębie podobnie odwiecznego i zasadniczego systemu, na widowni właśnie W. Ks. Poznańskiego, odmiany i różnice według czasu, usposobień, prądów i okoliczności, różnice, którym się, zwłaszcza ze względu na obecnie panujący stan rzeczy, przypatrzeć warto. Jak wiadomo, a jak czy to swoim czy obcym przypominać nigdy nie zawadzi, dostało się w roku 1815 W. Ks. Poznańskie pod panowanie pruskie, wśród pewnych, zarękojmionych traktatami europejskich mocarstw, warunków, które mu zapewniały nasamprzód dość rozległy zakres autonomji politycznej, dość przestronnie wymierzony obszar praw narodowych. Autonomia polityczna znajdowała wyraz w zamianowaniu dla W. Ks. Poznańskiego osobnego namiestnika królewskiego (w osobie ks. Ant. Radziwiłła), w osobnym herbie, w osobnej zdawkowej monccie, w przyrzeczonej wreszcie i bliskiej już bardzo urzeczywistnienia, osobnej dywizji W. Księstwa. W dziedzinie narodowej wyrażało się uznanie odrębności W. Księstwa przez nadanie mu uroczystą odezwa króla Fryd. Wilhelma III z dnia 15 maja 1815r., zabezpieczenia, następnie szeregiem przepisów organicznych prawa posługiwania się językiem ojczystym w sądownictwie, administracji, szkole i kościele. Nawiasowo powiedziawszy, trwa w zasadzie i według litery publicznego prawa, stan, stworzony dla W. Księstwa, aż do dzisiejszej chwili w zupełnej nienaruszonosci. Niemcy, choć gniewni i niezadowolnieni, nie mogą temu zaprzeczyć, jakkolwiek by sofistycznie przeczyć chcieli; polacy powołują się zaś na wszystkich sejmach niemieckich, pruskich i prowincjonalnych, na wszystkich wiecach, we wszystkich swych petycjach i zażaleniach do rządu, na treść i brzmienie traktatowych stypulacyj wiedeńskich... Jakiego zastosowania stypulacje owe doczekały się w Poznańskim obecnie, zobaczymy niżej; a tymczasem powiemy w interesie naszego naczelnego zadania, w intencji scharakteryzowania różnic, jakie W. Księstwo Poznańskie różnemi spotykały czasy, iż epoka, objęta cy-

narodu obrócić się mogło; nie, coby jego sławę rozszerzyć, a współczucie i miłość ku niemu obudzić mogło.

W r. 1848 udał się do Niemiec i wydał tam znaną odezwę, poczem przybył do Krakowa, gdzie jako świadek tamecznych wypadków, wystosował list otwarty do cesarza Ferdynanda I. przeciwko bombardowaniu i zabójstwom popełnionym w Krakowie. W czasie wojny węgierskiej przesłał K. Ostrowski memoriał o interwencji do ministra wojny w Peszcie. W r. 1853 podczas wojny wschodniej podał memoriał na ręce A. M. Serrano, członka konstytuancy francuzkiej, rozwijając zasady, na których kwestya wschodnia rozwiązana być może. W listach do Reszypaszy, ministra spraw zagranicznych W. Porty, przemawiał za utworzeniem legionów, a w listach do Napoleona III pisał o prawach Polski do bytu państwowego.

W roku 1869 jako delegat emigracji był obecnym we Lwowie przy zakładaniu kopca Unji Lubelskiej na górze zamkowej. W fundamentach kopca złożył medal srebrny i brązowy, wybity w Paryżu na cześć trzechsetnej rocznicy Unji Lubelskiej, oraz ziemię z mogił Mickiewicza, Niemcewicza, Kniaźwicz, J. Lelewela, Klementyny Hofmanowej, oraz innych sławnych rodaków, zmarłych na tułactwie.

W r. 1879 opuścił Francję po kilkudziesięcioletnim pobycie i osiadł w Lozannie, gdzie zakończył życie.

ODCINEK «KRAJU».

KRYSTYN OSTROWSKI.

(Wpamiętanie pośmiertne).

Dnia 4 b. m. zmarł w Lozannie, w Szwajcaryi, jeden z najgłośniejszych członków emigracji polskiej, Krystyn Ostrowski. Wszystkie swoje bogate zbiory, pamiętki historyczne wraz z biblioteką przekazał muzeum rapperswylskiemu, jako i 30,000 fr. na utrzymanie i odpowiednie pomieszczenie takowych. Cały zaś swój majątek w gotówce 300 tysięcy fr., przeznaczył na stypendya dla ubogiej polskiej młodzieży, kształcącej się po wyższych zakładach naukowych. Niemając pod ręką autentycznych szczegółów, odnoszących się do życia zmarłego, podajemy tutaj wyjątki z dwóch artykułów o Ostrowskim, zamieszczonych w «Reformie» i «Czasie». Oba artykuły dopełniają się wzajemnie, jeden bowiem jest jakby listą stanu jego politycznej służby, drugi próbą polityczno-literackiej oceny. Nasze własne zdanie o życiu i działalności Ostrowskiego wypowiadamy w artykule wstępnym.

I.

Krystyn Ostrowski był synem Antoniego, wojewody i dowódcy gwardji narodowej w Warszawie, urodził się 1811 r. we wsi Ujazd, pod Rawą. Kształcił się w kolegium Pijarów na Zoliborzu, a następnie w uniwersytecie warszawskim. W r. 1831, zaciągnął

frami lat 1815 do 1831, wskazuje jaki taki szacunek dla postanowień wiedeńskich. Prawo o języku w sądownictwie z roku 1817 ścieśniało wprawdzie nieco używanie języka polskiego na korzyść niemieckiego; książę-namiestnik Radziwiłł był raczej tylko osobistością reprezentacyjną, jak również nominalna była tylko władza sądownicza mianowanego prezesem sądu ziemiańskiego poznańskiego, obywatela-polaka Mikorskiego. Rzeczywista władza spoczywała w ręku, odbierających bezpośrednio wskazówki i rozkazy od ministrów z Berlina, naczelnych prezesów, Niemców. Mimo to, nie da się zaprzeczyć, że po za tym stypulacje wiedeńskie znajdowały, w tym czasie na widowni poznańskiej, dość sumienne, na rzecz Polaków, zastosowanie, że nadto instytucje, jak utworzony w roku 1821 instytut towarzystwa ziemstwa kredytowego, jak zaprowadzone dalej, prawem z dnia 5 czerwca 1823 r., sejmy prowincyjne, przyczyniały się z jednej strony do polepszenia bytu materialnego obywatelstwa, z drugiej otwierały mu możliwość reprezentowania politycznych i materialnych interesów kraju, jakkolwiek w skromnym zakresie. Dodajmy przy tej sposobności, że sejmy prowincyjne poznańskie, — dzisiaj smutny cień tego, czem były niegdyś, — były widownia, z podstawy której wśród udziału osobistości i imion znanych, w annałach krajowej zasługi, jak ks. Ant. Sułkowskiego, jak Edw. hr. Raczyńskiego, nie wyliczając innych, odzywały się w donośny i stanowczy nierządki sposób, żądania i żałania narodowe do tronu... Pierwszy ten, szesnastoletni okres dziejów W. Księstwa, okres, który nazwalibyśmy epoką względności rządu pruskiego dla żywiołu polskiego, kończy się z wypadkami, jakie nastąpiły w sąsiednim Królestwie Polskim z końcem roku 1830. Jakkolwiek wypadki te dotknęły pośrednio tylko W. Ks. Poznańskie, nie omieszkały mu się, ze strony rządu pruskiego, dać bezpośrednimi następstwami, we znaki. Z rokiem 1831 rozpoczyna się tedy drugi okres w dziejach W. Księstwa pod panowaniem prus-

skiem, okres wielce odmiennego od pierwszego charakteru, a trwający z górą lat dziesięć. W tym roku 1831 odwołano z Poznania namiestnika królewskiego, ks. Radziwiłła, i wskazano mu Berlin na miejsce pobytu. Pominawszy podjęte na obszerną skalę, w skutek wypadków roku 1831, przesładowanie osób, rozpoczął praktykę swą wyraźny, nieosłaniający się już żadną maską, system bezwzględnej germanizacji. Najcharakterystyczniejszym wyrazem i przedstawicielem jego równocześnie, był naczelnny prezes Flottwell, równie sumienny i zdolny, jak bezwzględny a nienawidzący zimno i konsekwentnie Polaków — biurokrata. Wyznanie swej wiary politycznej i swych usposobień względem żywiołu polskiego, oraz historyje swej dziesięcioletniej administracji w W. Ks. Poznańskim, skreślił w osobnej, obszernej broszurze, która od chwili ukazania się swego na widok publiczny, powinna była wyjść na nieodstępne, ostrzegające *vademeccum* każdego, nieco głębiej myślącego i nieco poważniej nad przyszłością swego zakątka zastanawiającego się, wielkopolanina. W razie należytego zrozumienia sensu moralnego Flottwellowej broszury, być może, iż postać wielkiej posiadłości ziemskiej w W. Księstwie przedstawiałaby się korzystniej na rzecz Polaków... Co się tyczy szczegółów germanizacyjnych owego drugiego okresu, to odebrano po usunięciu namiestnika królewskiego nasamprzód prawo wyboru tak zwanych landratów czyli naczelników administracji powiatowej. Następnie ograniczono prawo używania języka polskiego w sądownictwie, administracji, a mianowicie wyższej szkole, i utworzono w Poznaniu osobne gimnazjum niemieckie. Nie dość i na tem jeszcze, wydano za inicjatywą naczelnego prezesa Flottwella, pod dniem 13 marca 1833 r., rozkaz gabinetowy, przeznaczający milion talarów ze skarbu państwa na wykupywanie dóbr polskich, zagrożonych subhastacją, by je następnie odprzedawać nabywcom niemieckim lub przechować. P. Flottwell powiada w swem sprawozdaniu, że ten rozkaz gabinetowy « miał bardzo błogie na-

stępstwa », iż się przyczynił do przedostania wielu dóbr polskich w ręce niemieckie. Między innymi, należą do posiadłości « wydobytych dzięki podobnej pomocy z rąk polskich », rozległe dobra Czempinckie, przez wiele wieków własność możnej w Wielkopolsce rodziny Szóldeskich. Oto, nie wszystkie naturalnie, ale co charakterystyczniejsze, rysy systemu germanizacyjnego, jaki oświadczył W. Księstwem między rokiem 1831 a 1841. Ku uzupełnieniu dziejów tego drugiego okresu dodajmy jeszcze, że z jego też epoki datuje się słynny swego czasu zatarg między rządem pruskim a arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim, Duninem, z powodu mieszanych małżeństw w latach 1837 do 1840, zatarg, zakończony uwięzieniem arcybiskupa i odprowadzeniem go do Kołobrzegskiej twierdzy... Trzeci okres rozpoczyna się ze wstąpieniem na tron króla Fryd. Wilhelma IV, roku 1840. Trwanie, wśród bardzo rozmaitych przemian i usposobień rządowych, nazywamy mu aż do roku 1871. Wstąpienie na tron króla Fryd. Wilhelma IV upamiętniło się w dziejach W. Księstwa szeregiem nie tak bardzo wiele ważących i znaczących, ale, cokolwiekbądź, uznania godnych koncesyj. Nie powrócił wprawdzie do Poznania królewski namiestnik, ale miejsce bezwzględnego i twardego germanizatora, Flottwella, zastąpił, na stanowisku naczelnego prezesa, bogaty magnat marchijski, hrabia Arnim z Boitzenburga. Wydano dalej amnestye dla osób skompromitowanych w wypadkach 1831 r.; powrócono na stanowisko arcybiskupie Dunina, zwolniono znacznie prasę polską, w skutek czego nastąpił niezwykle bujny jej rozkwit i, co najważniejsza wreszcie, wyszedł pod dniem 24 maja 1842 r. królewski rozkaz gabinetowy, regulujący stanowisko języka polskiego w szkołach poznańskich. Elementarne szkoły, tak wiejskie jak miejskie, miały język wykładowy zależny od większości narodowej i wyznaniowej zwiedzających je uczniów, przyczem język niemiecki i polski nawzajem stanowił w obustronnych szkołach przedmiot obowiązującej nauki. Co się tyczy wyższych zakła-

II.

Księgi wychodźstwa już dawno zamknięte i minęła bezpowrotnie epoka emigracyjna, w jej literackim i politycznym znaczeniu. Nie przedko i nie łatwo przyjdzie historii zebrać i wysledzić, a zwłaszcza zrozumieć i odtworzyć dzieje duchowe tej generacji, zawieszonyj w obłokach. Ileż tam było orlich polotów ku słońcu, ale ileż także i karowych upadków z opalonemi skrzydłami, ileż istot nienormalnych i kalectw duchowych, choć przy wysokich przymiotach i wyjątkowym nastroju. Polska wybujałość indywidualizmu miała tu szerokie pole i wydawała w polityce i literaturze typy odrębne, podniosłe, jak blok marmuru przygotowany na posag, narysowane w wielkich liniach, ale nie wykonane, brakło im bowiem tych ostatnich cień dłuta, jakie daje życie w normalnych jego warunkach. O wielu z nich powiedzieć by można, że to były cienie skamieniałe, skryzalizowane kształty abstrakcyjnych i przelotnych idei, zawieszonych w powietrzu, bez podstawy, bo bez oparcia na ziemi ojczystej. Można by zebrać całą galeryę takich typów, charakterów, talentów bardzo odrębnych, szlachetnych, niekiedy bogatych i świetnych, a jednak dziwacznych, chorobliwych, zagadkowych....

Do rzędu takich postaci epoki emigracyjnej należy Krystyn Ostrowski. Podniosłością charakteru i skalą talentu wznosi się on po-nad mierność, a jednak i jako emigra-

cyjny polityk i jako poeta nie jest wolny od ekscentryczności, przesuwają się w literaturze i w życiu emigracyjnym, jako cień i odbicie pewnych mglistych idei, czerpanych ze współczesnej atmosfery na obczyźnie i z tęsknoty za ojczyzną.

Czy Krystyn Ostrowski odgrywał jaką rolę w politycznych działaniach i klubowych sporach emigracyjnych — niechaj odpowiedzą towarzysze wygnania. My wiemy tylko, że w młodości swej przedpowstańczej, w domu rodzicielskim, w salonie swej matki znajdował ognisko gorętszych opinii politycznych, że stanął jak wszyscy w szeregach i bił się walecznie, że na emigracji, mimo rodowych stosunków i historycznego imienia, stronił od obozu hotelu Lambert i na swym sztandarze wypisał zasady republikańskie. Krystyn Ostrowski głosił się zawsze w pismach i działaniu republikaninem i demokratą na zakrój francuzki, ale kochał przeszłość, tradycję i starą polską szlachetczyznę.

Skomplikowany ten indywidualizm rozwinał się atoli więcej w literaturze niż w polityce. Gruntownie wykształcony, a niepospolicie utalentowany, położył on główne i rzetelne zasługi w tem, co pisał w obcych językach. Obok Leonarda Chodźki był on najpilniejszym propagatorem rzeczy polskich w pismach francuzkich i angielskich. Wyborny tłumacz, umiejący przelewać z równą łatwością i świetnością obce arcydzieła na polską formę, jak polskie na angielską i francuzką, budził zajęcie cudzoziemców do skar-

bów poezji polskiej. Pisał atoli wiele rzeczy oryginalnych po francuzku i znajdował większe tam powodzenie niż u swoich. Już Sainte-Beuve zwracał uwagę na oryginalny talent poety podpisującego się *Folonus* i wyrażał zadziwienie, że cudzoziemiec tak dobrze włada wierszem francuzkim. Muza jego przeważnie nlewała wpływem nowszej poezji francuzkiej. Była ona romantyczną, ale postępowała bliżej za orszakami Wiktora Hugo, niż za orszakami Mickiewicza. W jej wyrazie przebił głęboki smutek polski, melancholia i tęsknota wygnanki, ale miewała po hugonowsku rozczochrane włosy i przybierała pozy tragiczne.

Wpływ i oddziaływanie poetów francuzkich nowszej szkoły zaczyna się u nas dopiero pod koniec epoki Mickiewiczowskiej. Bohdan Zaleski i Goszczyński oddychają na paryzkim bruku powietrzem stepów Ukrainy, im dalej od kraju, tem są bardziej swojscy — a dotąd Lenartowicz nad brzegami Arna śpiewa wyłącznie na nutę mazowiecką. I powiedzieć też można, że obce współczesne wzory więcej naśladowano w Wilnie za filareckich czasów, niż w Paryżu, gdzie *Pan Tadeusz* wytknął kierunek czysto narodowy.

Z tych torów atoli zbaczają ci poeci, których porywa prąd francuzkich doktryn politycznych, którzy rzucają się w wir gorączkowego ruchu. Widzimy to na Maurycym Gosławskim i na kilku innych. Gonienie za efektami, jakiś koloryt czarny i coraz czarniejszy staje się maniera. Ustępuje pro-

dów naukowych, mianowicie gimnazyów, był w polskich i katolickich gimnazyach język polski wykładowym aż do czwartej klasy włącznie; w dwóch najwyższych był przeważnie wykładowym język niemiecki, z dopuszczeniem przeciw wykładu polskiego w niektórych przedmiotach... System ten, na prawnych zasadach swoich, trwał aż do wojny francuskiej, jakkolwiek co chwila najrozmaitsze wypadki i okoliczności ważne i dotkliwe w nim szczyby robiły. Stosunkowo daly się pod tym względem najmniej jeszcze we znaki zdarzenia lat 1846 i 48. Wypadki zaś takie, jak pogwałcenia swobody wyborczej przez sztuczne układanie okręgów wyborczych, jak choćby nawet dzieło prawokacyi policyjnej prezesa policyi poznańskiej Bärensprunga w roku 1858 i 59, jak najrozmaitsze szpilkowe klucza władz administracyjnych, jak powściągnięcie prasy i wykonywania prawa o stowarzyszeniach, wypadki przykre i rozdrażniające, nie znamionowały jeszcze faktu stanowczego rozbratuz prawna i traktatowa podstawa stanu W. Księstwa Poznańskiego. Ważniejsze już i gorsze następstwa pociągnęły za sobą dlań wypadki roku 1863 i 64, dające się Poznańskiemu we znaki przez zniesienie polsko-katolickiego gimnazjum w Trzemesznie, przez mnożący się później, z każdym niemal rokiem, szereg specjalnych rozporządzeń ministrów oświecenia, podrzędnych instancji administracyjnych, rozporządzeń wypierających coraz więcej ze szkół poznańskich wykładowy język polski... W dziedzinie kościelnej, której w poglądzie na stosunki poznańskie nigdy z oka spuszczać nie należy, upamiętnia się ów trzeci okres poznańskich dziejów — faktycznem zaprzeczeniem prawomocności bulli de salute animarum z roku 1821, w skutek czego nastąpił wybór arcybiskupa Ledóchowskiego przez połączone kapituły gnieźnieńska i poznańska, już tylko jako gotowy rezultat zawartego poprzednio między kurją Rzymską a gabinetem berlińskim kompromisu... W ostatecznej sumie jednakże owego trzeciego dziejów poznańskich okresu, kończącego się aż zwycięzka dla Prus

stota nuty polskiej przed szumem hugonowskiej retoryki politycznej, swobodny humor polski zastępuje gorzka ironia, a mistycyzm emigracyjny przechodzi w mglistość i ciemność.

Krystyn Ostrowski i Cyprian Norwid z odmiennem zastosowaniem przedstawiają tę fazę poezji emigracyjnej. Później Musset zwrócił znów poetów dzisiejszych ku większej prostocie, choć ciągle wzniecać będzie tę wrażliwość podmiotową, która tytaniczne burze i skargi Byrona lub niemiecki Welt-schmerz zamieni w jakiś nerwowo-zmysłowy rozstrój i odpowiadać będzie usposobieniu psychologicznemu pokolenia, które lubi patrzeć w gwiazdy, choć brnie w błocie.

Krystyn Ostrowski należy jeszcze do tej kategorii poetów, którzy czuli się i pozostali jak znana kategoria kobiet owego czasu, zapoznanymi.

Posiada mechanizm wiersza bardzo poprawny, ma gruntowną i szeroką znajomość literatury świata, ma poczucie wymagań sceny, ale ma maniere, a zwłaszcza pozę. Lubi poruszać idee na wzór Wiktora Hugo i lubi szydzić na wzór Wiktora de Laprade, choć w odmiennym politycznej i religijnej tendencji.

Z polskiej poezji bierze on mistycyzm: mistycyzm religijny i mistycyzm polityczny: pisze dramat o Judaszu i Magdalenie, w którym Chrystus odzywa się za sceną. Dramat ten, nie jest pozbawiony piękności, nawet wżosłości, ale ma piętno ekscentryczności, już samem swoim założeniem.

wojna francuska, nie można powiedzieć, aby się był wysilił na ostateczne zło dla polskości W. Księstwa Poznańskiego. Smutny ten zaszczyt dostaje się natomiast w smutnej i niezaprzeczalnej pełni, czwartemu tychże dziejów okresowi, Charakterem podjętego w tymże okresie systemu względem W. Księstwa jest, krótko powiedziawszy, negacya istnienia narodowego i jakichbaż praw narodowych i politycznych żywiołu polskiego. Jak niejednokrotnie książę-kanclerz niemiecki przy najrozmaitszych sposobnościach wypowiedział, natchnął go nawet do jego słynnej walki kultury, z której przykrych sieci nadaremno wydobyć się usiłuje, względ na konieczność usunięcia niewygodnej polskości z prowincyj wschodnich monarchji pruskiej. Od kościoła katolickiego w Poznańskiem zaczęła się systematyczna walka rządu, by następnie z tem większą gwałtownością zwrócić się przeciw narodowości. W roku 1872 rozpoczyna się rzecz odebraniem inspektoratu nad szkołami duchowieństwu, by w roku 1873 znaleźć równoległe zastosowanie w dziedzinie szkolnej, rozporządzenie ministra oświecenia Falka, znoszące zupełnie język polski jako wykładowy w poznańskich szkołach, zamieniające go nadto w dwóch godzinach tygodniowo na przedmiot dowolnej nauki. Od roku 1873 do 1875 uchwalają sejmy pruskie, za inicjatywą rządową, cały ów znany szereg praw majowych, dających się Poznańskiemu we znaki przez uwięzienie, następnie wydalenie arcybiskupa i osierocenie dwustu już blisko parafij. 28 sierpnia 1876 r. wydano prawo, znoszące, wbrew wszystkim najformalniejszym stypulacyom międzynarodowym i przyrzeczeniom, stanowisko języka polskiego jako urzędowego, nie tylko już w administracji, sądownictwie, kościele, ale nawet w naradach korporacji komunalnych. Nie dość na tem, — posunięto się dalej jeszcze. Poczeto tłumnie i bez wyboru zamieniać nazwy miejscowości, odwiecznie polskie, na dowolne niemieckie, tak, że w skutek tego powstaje chaotyczne zamieszanie, pośród którego się znaleźć trudno...

Ta ekscentryczność towarzyszy Ostrowskiemu we wszystkich oryginalnych utworach, umie on nad nią wybornie zapanować w tłumaczeniach. Wysoko Ostrowskiego cenili jako tłumacza, najkompetentniejszy w tej mierze sędzia, Lucyan Siemiński. Przekład Czattertona Alfreda de Vigny, Macochy Balzaka i Ludwika XI Kazimierza Delavigne, należą do wzorowych i równają się zupełnie z oryginalami. Świetnym jest język w przekładzie Hamleta i Kupca weneckiego, ale poeta-tłumacz nie zawahał się Szekspira przerabiać na modę polską i współczesną. Znał Ostrowski warunki sceniczne, a dramata jego francuskie były grywane z powodzeniem na teatrach paryzkich. W kraju raz tylko, jeśli się nie mylimy, przedstawiono jego «Wiesława», przerobionego bardzo udatnie na scenę z Brodzińskiego.

W dwóch językach, po angielsku i francuzku, napisał Ostrowski dramat w pięciu aktach wierszem: «John Sobieski the siege of Vienna». Dramat ten heroicznego zakroju przedstawiono w teatrze Porte St. Martin w roku 1875.

W wydaniu zupełnem dzieł Krystyna Ostrowskiego (Paryż, 1876 r.) znajdujemy obok prac dramatycznych spory poczet poezji ulotnych. Wszystkie wierszowane wybornie, bez nagany co do odlewu wiersza i co do poprawności języka, nierządno też i błysk natchnienia, ale równie częste objawy dziwactwa. Od liryzmu przejścia do ironii, od mistycyzmu do satyry.

Wszelkie, choćby najniewinniejsze, stowarzyszenia polskie, naukowe, techniczne, dobroczynne, jak Towarzystwo Przyjaciół Nauk, jak Towarzystwo Rolnicze, jak Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie, ulegają podejrzeniom i zaczepkom, podlegają zarzutowi karogodnej agitacji i niebezpiecznej propagandy... System germanizacji, dostrzegalny zawsze i na każdym kroku, obrał sobie ostatnimi czasy szkołę, szkołę elementarną, za szczególny swoich eksperymentów przedmiot, a, między innymi, wydali inspektorowie szkolni, (w powiecie poznańskim niejaki Lux, w gnieźnieńskim niejaki Klewe) rozporządzenia odsadzające dzieci o nazwiskach niemieckich (jedynie na podstawie tej okoliczności tylko), od prawa pobierania nauki religji w języku polskim i samejże nauki tegoż języka. Niepokój ztąd i rozdrażnienia pomiędzy rodzicami tych dzieci wielkie; odbywają się na całej przestrzeni dotkniętych w ten sposób okolic tak zwane wiece, które wyprawiają petycje o naprawę dziejącej się im krzywdy do naczelnego prezesa. Odpowiedzi na podobne zażalenia nie spieszą; minister oświecenia Gossler daje interpelujacym go o podobne postępowanie inspektorów szkolnych poznańskich, deputowanym polskim, rozdrażnieniem nacechowane odprawy, a tymczasem wtóruje miejscowa i zamiejscowa prasa niemiecka, krzywdzie, jaka się dzieje żywiołowi polskiemu.—Otóż, co główniejsze i co charakterystyczniejsze rysy systemu praktykującego się w Poznańskiem. Jedyną tu nadzieją i rekojmią pogodniejszej przyszłości—postawa zagrożonych, mianowicie samego ludu poznańskiego.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Postanowienie o sprawach sądowych czynszowników.

Rada państwa w połączeniu departamentów praw i spraw cywilnych i duchownych i na ogólnem zebraniu, przejrzawszy przedstawienie ministra sprawiedliwości o porządku postępowania sądowego w sprawach o prawach wieczysto-czynszowego użytkownika w nieruchomościach majątkach, uchwaliła: przed rozstrzygnięciem w porządku prawodawczem ogólnej kwestyi o urządzeniu bytu wieczystoczynszowych właścicieli w 9-ciu guber-

Gorący patryotyzm tryska z każdego wiersza, niekiedy nawet odzywają się tony swojskie, sielskie, proste jak w tej trawestacji Goetego:

Znasz ty te strony, gdzie Krapak zielony
Dotrąca do ciemur?

lub w wybornej bajce «Chłop i szlachcic», w smętnym wierszu «Powrót do kraju».

Częściej jednak fantazyja poety ucieka w mgliste, chaotyczne sfery. We fraszkach znów ironja, ta towarzyska tęsknoty, zakwaszonej na obczyźnie, podsuwa niekiedy sofistmat polityczny, lub przyczepia do osób złośliwy epigramat. Dostaje się tam w równej mierze arystokratom, jezuitom i żydom.

Szczytem atoli tej kapryśnej ironji i poetycznego dziwactwa jest wielki poemat heroikomiczny p. t. «Badęgiada» czyli «Napoleon XIII». Obok namiętej nienawiści dla nowego Cezara, którego zalewa sarkazmem, jest to próba nowatorstwa w pisowni polskiej. Poeta wyrzuca miękczące i zastępuje je osobnym znakiem, podobnie postępuje ze spółgłoskami *cz*, *sz*, dodając kropki nad *c* i nad *s*. Ztąd powstaje kropkowana ortografia, przypominająca język czeski.

Krystyn Ostrowski, mimo przesad, ekstrawagancji i maniere, ma technicznie poezji — zachowa on też stanowisko w literaturze nie tylko bibliograficzne. Będzie on jednym z objawów procesu duchowego, jakie przeżywało pokolenie wychodźców. Życie było trudem i goryczą, pieśń odbiciem tych walk...

niach zachodnich, postanowić odnośnie do postępowania — w instytucjach sądowych, utworzonych wedle ustaw z 20 listopada roku 1861 — w sprawach o wieczysto-czynszowym prawie władania, następujące, czasowe prawidła:

1) W tych guberniach, w których wprowadzone są ustawy sądowe z 20 listopada r. 1861 w pełnej rozciągłości, wszystkie wynikające między wieczysto-czynszowymi posiadaczami z jednej strony a osobami prywatnymi lub zarządami skarbowymi z drugiej strony, spory i pozwy o przerwanie władania majątkiem nieruchomości, opartego na prawie wieczystoczynszowego użytkowania i o oddaleniu wieczysto-czynszowych posiadaczy z miejsc ich osiadłości, toczą się w porządku określonym przez ustawę postępowania cywilnego z zachowaniem poniższych prawideł szczególnych:

2) Wszystkie sprawy tego rodzaju zaczynają się, bez względu na przedmiot pieniężny pozwu, w miejscowych, wedle położenia majątków nieruchomości, — sądach okręgowych.

3) Sady okręgowe i izby sądowe, tak przy ogłaszaniu postanowionych przez nich rezolucyj, jak i w wyrokach swoich, wydanych w formie ostatecznej, obowiązane są objaśniać stronę niezadowoloną o jej prawie do zamieszczenia skargi do instancji wyższej, o ustanowionych ku temu przez prawo terminach i o tem, że w razie ich przepuszczenia, wyrok uzyska siłę prawomocną, i na żądanie strony przeciwnej będzie wykonanym.

4) Wyroki w sprawach tego rodzaju, w żadnym razie nie podlegają wykonaniu tymczasowemu.

5) Postanowienia, zawarte w art. 3 i 4, jednakowo rozciągają się na sprawy, które wynikają po wydaniu obecnej uchwały, jak i na sprawy prowadzone obecnie w sądach okręgowych i izbach sądowych, jeśli w tych sprawach nie zapadły jeszcze ostateczne wyroki.

Cyrkularze ministra spraw wewnętrznych z d. 21 Czerwca 1882 r.

I. «Według danych, które są w posiadaniu ministerstwa spraw wewnętrznych, widać, że znaczna ilość żydów, podbudzanych przez fałszywe wieści, rozsiewane przez agentów niektórych zagranicznych towarzystw żydowskich, porzuca miejsce swego zamieszkania w celu przesiedlenia się do innych państw.

«Mając na względzie, że większość tych osób, zawiodszy się w swych nadziejach, bywa zmuszona do powrotu do Rosji, a tem samem nierzadko ponosi ogromne straty, uważam za konieczne prosić jw. pana o przedsięwzięcie wszelkich zależnych od pana środków, aby ludność żydowska guberni powierzonej pańskiemu zarządowi, za pośrednictwem rabinów miejscowych i tą drogą, którą pan uznasz za właściwą, dowiedziała się o tem ciężkim położeniu, w jakim samoświadomie znajdują się osoby, które łatwowiernie słuchają namów i obietnic, na niczem nie opartych, ludzi miejscowej ludności zupełnie nie znanych. Niezależnie od tego jw. pan powinien wydać stosowne rozporządzenie, aby miejscowe władze policyjne sądowe karaly te osobistości, które obietnicami podbudzają miejscowych żydów do emigracji, jako winne rozpowszechniania fałszywych wieści, niepokojących ludność miejscową. Co się zaś tyczy cudzoziemców to policja wienna o nich natychmiast zawiadamać jw. pana aby ich wysyłano po za granice cesarstwa».

II. «3-go kwietnia 1880 r. za № 30 ministerjum spraw wewnętrznych przedłożyło pp. gubernatorom nie wysiedlać z powierzonych im gubernij tych żydów, którzy nie mieli prawa na przebywanie po zagranicami miejscowości, w których żydom mieszkają wolno. Rozporządzenie to wywołała ta okoliczność, że dzięki niedokładnemu nadzorowi ze strony władz administracyjnych, wielu żydów nie tylko że zamieszkało w miejscowościach, w których im mieszkają nie wolno, ale nadto przyjęło udział w wielu przedsięwzięciach, których zniszczenie pociągnęłoby za sobą zupełną ruinę nie tylko żydów ale i wielu miejscowych mieszkańców. Mając to na względzie ministerjum spraw wewnętrznych nie mogło nie pamiętać o interesach osób prywatnych, które nie zawiniły pod względem dopuszczenia nieprawidłowego osiedlenia się żydów, ale jednocześnie ministerjum przez toż rozporządzenie dość jasno wykazywało władzom miejscowym konieczność przedsięwzięcia właściwych środków, aby w przyszłości podobne nieporządki miejsca nie miały.

«Tymczasem, z wiadomości, które ministerjum posiada, widać, że władze miejscowe w niektórych guberniach albo wcale nie rządzą się wymienionym wyżej cyrkularzem i wysyłają z guberni żydów, którzy osiedlili się przed 3 kwietnia 1880 r. albo też, przeciwnie, powołując się na ten cyrkularz, pozwalają żydom nie mającym do tego prawa osiedlać się na nowo.

«Mając to na względzie, uważam za konieczne zwrócić uwagę panów gubernatorów na to, że na mocy motywów wyżej wymienionych, nie powinni własnowolnie wysyłać z guberni tych żydów, którzy w niej zamieszkali przed wydaniem cyrku-

larza ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 3 kwietnia 1880 r. i mieszkają na mocy prawnych dokumentów, i że, prócz tego, pp. gubernatorowie obowiązani są przedsięwziąć wszelkie od nich zawisłe środki, aby nadal nie zezwalano na zamieszkanie w pomienionych im guberniach żydom na nowo przybywającym, którzy praw na to nie posiadają».

Korespondencye «Kraju».

Wiedeń, 15 lipca.

Posłowie galicyjscy do austriackiej rady państwa, (jest ich ogółem 63), tworzą w Wiedniu klub parlamentarny, noszący nazwę «koła polskiego», występujący zawsze w parlamencie, wobec rządu i wobec wszystkich innych stronnictw solidarnie. Wzorowa karność koła, wynikająca z jego wewnętrznej organizacji z jednej strony, zaś takt polityczny i uniarkowanie z drugiej, zapewniają naszemu przedstawicielstwu parlamentarnemu niemal wpływ polityczny i czynią je jednym z najpotężniejszych stronnictw. Pomiedzy klubami prawicy — jest ich trzy, mianowicie: klub czeski, klub prawego centrum i klub środkowy (klerykalisci) — zajmuje koło polskie najbardziej wpływowe stanowisko, a tem samem daje dyrektywę całej prawicy, która znowu tworzy większość w izbie poselskiej. W komitecie wykonawczym prawicy, który całą jej czynnością kieruje, zasiada aż pięciu członków koła polskiego, a mianowicie posłowie: Grocholski, Jerzy książę Czartoryski, baron Baum, Smolka i Euzeljusz Czerkawski. Jeśli dalej zważymy, że prezydentem izby poselskiej jest członek koła polskiego Smolka, pierwszym zaś wiceprezydentem izby panów Konstancy książę Czartoryski, i że nadto dwóch byłych członków koła zasiada w radzie korony, to zaiste każdy przyznać musi, iż poselskie koło polskie przedstawia się na zewnątrz, jako bardzo poważna i wpływowa korporacya.

Koło polskie liczy 57 członków. Z ogólnej liczby 63 galicyjskich posłów odpada 6, a mianowicie nie należą do koła: dwaj polscy ministrowie: Ziemiałkowski i Dunajewski, poseł izby handlowej w Brodach Kallir, izraelita należący do niemieckiej «połączonej lewicy» i trzech rusińskich posłów: Kowalski, Kulaczkowski i ks. Ozarkiewicz. Ostatni chociaż urzędowo nie należą do koła polskiego, głosują przeciw zawsze z niem a względnie z prawicą, podczas kiedy pp. Kowalski i Kulaczkowski idą na «bieżownik» niemieckiej lewicy. Podstawą statutu koła, jak to już powyżej zaznaczyliśmy, jest solidarność na zewnątrz. W izbie nie wolno żadnemu członkowi koła głosować przeciw uchwale powziętej większością w kole. Członkowie koła, którzy się nie zgadzają z zapadłą w kole uchwałą, jeśli ona dotyczy rzeczy religijnych lub spraw ekonomicznych albo politycznych, mają prawo przez wyjście z izby uchylić się od głosowania. W sprawach ważniejszych może koło nawet uchwalić, że nie wolno się uchylać od głosowania, lecz że wszyscy członkowie koła mają solidarnie w izbie głosować za lub przeciw. Karność ta, nakazana względami potrzeby politycznej, znachodziła w kole przeciwników, którzy żądali zmiany statutu a nawet, jak to było przed czterema laty, zerwali solidarność i z koła wystąpili. Przy nowych wyborach przed trzema laty potępił kraj stanowczo secesyę i odtąd też karność w obozie naszych posłów ani na chwilę na szwank nie była narażoną. Organizacya koła ustanawia jako funkcyonaryuszów: prezesa, jego zastępcę i dwóch sekretarzy. Prezesem jest od lat wielu p. Grocholski, tajny radca i były minister dla Galicyi, za czasów prezydentury ministerjalnej hr. Hohenwarta. Wiceprezesem jest hr. Baum, a sekretarzami: Jasiński i Julian Czerkawski. Koło posiada w hôtel de France przy Schottenring osobny lokal klubowy z czytelnią i dużą salą posiedzeń. Każda sprawa, zanim stanie na porządku dziennym izby poselskiej, bywa gruntownie rozbierana na posiedzeniu koła. Przewodniczący zagaja naprzód ogólną, potem szczegółową rozprawę. Zwykle toczy się żywa dyskusya. Są głosy za i przeciw. W końcu zapada uchwała i ta obowiązuje wszystkich członków do solidarności, która przy-

najmniej na zewnątrz zacięra wszelkie odcienienia frakcyjne, które wewnątrz, t. j. w kole, dają się spostrzegać. Tych ostatnich posiada koło aż cztery, lubo takowe, ze względu na solidarność w występowaniu na zewnątrz, stronnictwami w pełnym znaczeniu tego wyrazu nazwać nie można.

Zacznijmy od frakcyi liberalnej. Widomą jej głową jest p. Otton Hausner, człowiek wielkiej nauki i wymowy, którego nazwisko znanem już jest i po zagranicami Austrii. Hausner jest niezawodnie najznakomitszym mówcą w całym austriackim parlamencie. Każda jego mowa zaprawiona jest solą atycką ironji i zbudowana na argumentacji ściśle logicznej. Mówi on porywająco i przekonująco. Pierwsze krasomówcze wawrzyny przyniosła mu właśnie secesya, na której stał czele, przed czterema laty. Rzecz chodziła o okupacyę Bośni. Hausner i jego polityczni przyjaciele byli jej przeciwnikami, nazywając całą austro-słowiańską politykę na półwyspie bałkańskim — awanturniczą. Reszta koła polskiego popierająca ministerstwo aprobowala okupacyę i wydelegowała była wówczas ze swej strony teraźniejszego ministra skarbu Dunajewskiego, jako mówcę w obronie polityki rządowej. Hausner był wtedy jeszcze osobistością wcale nieznaną. Po mowie Dunajewskiego zabrał głos. Zrazu zwraca izba mało uwagi na niego. W toku dalszym mowy budzić on zaczyna podziw. Wszyscy posłowie zaczynają się cisnąć do mówcy, który ich olśniewa swą wymową. Lewica, która również przeciwną była okupacyi, zelektryzowana słowami Hausnera, który Dunajewskiego i innych obrońców austriackiej polityki wschodniej pobił z kretesem i nareszcie wziął się na ostro do wszechwładnego wówczas ministra spraw zagranicznych hr. Andraszyego, przyłączyła się do ogólnych owacyj, które w końcu zamieniły się w burzę oklasków. Nazajutrz, w pełnym słowa znaczeniu, przez jedną noc stał się Hausner sławnym mężem. Dzienniki wiedeńskie zapiały mu chórem hymn pochwalny. Wielbiła go pod niebiosa «N. F. Presse», z Cezarem porównał go «Tagblatt» dając artykułowi o nim napis «Veni, vidi, vici», a wszystkie wiedeńskie ilustrowane czasopisma, których jest przynajmniej tuzin, przyniosły na czele wizerunek nowej gwiazdy parlamentarnej. Kiedy Hausner wrócił do Lwowa urządzono mu korowód z pochodniami. Przy nowych wyborach wybrano go dwukrotnie, z miasta Lwowa i miejskiego okręgu wyborczego: Stryj-Sambor-Drohobycz. Teraz wstąpił on napowrót do koła polskiego i jest ozdobą nie tylko naszego poselstwa, lecz całej prawicy, w której obronie już kilkakrotnie występował przeciw lewicy. Naturalnie, że stronnictwo niemieckie z przekąsem mówi teraz o bałwochwalczo dawniej uwielbianym Hausnerze, lecz boi się go jak ognia, gdyż niema w swem gronie ani jednego mówcy, który mógłby się z nim mierzyć. Hausner nie był zwolennikiem solidarności słowiańskiej w Austrii. Dażył on zawsze do porozumienia się polaków z niemieckim liberalnym stronnictwem. Teraz zmienił nieco swe zapatrywania, o tyle przynajmniej, iż stał się stanowczym przeciwnikiem stronnictwa niemieckich centralistów, z którymi przed czterema laty w sprawie okupacyi szedł ręką w rękę. Nie mniej dzielnym i znakomitym publicystą jest Hausner. Pomijamy dawniejsze jego prace ogłoszone w językach: polskim, niemieckim, francuskim i angielskim, a wymienimy tylko rozprawę jego wydaną w osobnej odbitce, p. t. «Deutschthum und deutsches Reich», której przekład polski wyszedł w miesięcznym dodatku do «Przeglądu Tygodniow.». Dosadniejszej prawdy, ujętej w wytworną formę i opartej na przekonujących argumentach, nie wiemy czyli kto niancom z taką wypowiedział brawurą, jak Hausner w wymienionej broszurze. Wielką wartość naukową mają jego prace statystyczne.

Drugą wybitną osobistością liberalnej frakcyi koła polskiego jest p. Seweryn Smarzewski, mąż wielkich zdolności, który również należy do koryfuszów parlamentu. Jest on znawcą wyborem administracyi i skarbowości i człowiekiem nadzwyczajnej pracy. W zeszłym roku był ogólnym sprawoz-

dawcą budżetowym i z chluba wywiązał się z trudnego zadania. Kilka razy była już mowa o powołaniu p. Smarzewskiego do gabinetu. Do tej frakcji należą jeszcze: hr. Mieroszewski, Rajski, Chrzanowski, Kamiński, ksiądz Gołda, August hr. Starzeński, Madejski i kilku innych posłów. Madejski jest jednym z lepszych mówców i znakomitym prawnikiem. Jemu poruczono też wypracowanie nowej ustawy karnej i procedury cywilnej. Profesora Euzebiusza Czerkawskiego można zaliczyć do polskich liberalistów, chociaż tenże nie we wszystkich sprawach idzie z nimi ręką w rękę. Czerkawski należy również do wybitniejszych osobistości w kole i często przemawia w izbie. Mową wielkim nie jest, ale za to posiada bardzo dużo wiedzy, szczególnie w sprawach szkolnych. Z człowiekiem tym stała się wielka metamorfoza. Przed laty dwudziestu był on w kraju, jako inspektor gimnazjalny, powszechnie znienawidzonym, gdyż należał do zaciekłych germanizatorów Galicji. W Krakowie spotkał go nawet bardzo przykry despekt ze strony studentów, którym zakazał obchodu rocznicy śmierci Mickiewicza. Teraz jest on powszechnie szanowanym i cenionym, pracuje bowiem gorliwie około interesów krajowych i w obronie praw narodowych. W sejmie galicyjskim jest prezesem klubu postępowego.

Drugą frakcję w kole tworzą federaliści, których przewodzcami są prezydent izby p. Franciszek Smolka i Jerzy ks. Czartoryski, obydwaj ludzie bardzo wpływowi. Smolka jest weteranem austriackiego parlamentaryzmu. Już w r. 1848, a więc przed 34 laty był prezydentem parlamentu w Wiedniu i należał do rzędu najgłośniejszych obrońców konstytucji i wolności. Grał on wówczas w Wiedniu, a później w Kromierzyżu pierwszorzędną rolę. Mówi wybornie, chociaż spokojnie i bez namiętności. Smolkę uważa cała izba: prawica i lewica. Przy wyborze jego na godność prezydenta otrzymał on, pomimo że wówczas najzaciętsza toczyła się walka pomiędzy prawicą a lewicą, około dwudziestu głosów ze strony lewicy. Smolka, zarówno jak Jerzy Czartoryski, są stanowczymi przyjaciółmi Czechów i innych Słowian, i oni to głównie pełnili politykę koła polskiego na tory solidarności z innymi narodami słowiańskimi w Austrii. Jerzy Czartoryski mógłby bez przesady służyć panom naszym za przykład rzadkich zalet i cnót narodowych. Syn generała austriackiego, urodzony w Wiedniu i wychowany zupełnie po niemiecku, tak, że słowa po polsku nie umiał, dopiero w 20 roku życia zaczął się uczyć języka ojczystego. Popędziła go do tego gorąca miłość kraju i narodu, miłość, którą statecznie żywi w sercu. Lubo potomek prawie królewskiego rodu, jest on w pełnym słowa znaczeniu liberalistą, a nawet postępowcem. Ożeniony jest z czeszką, siostrą marzarki czeskiego Czerkawa. Jako mówca znakomite zajmuje w izbie stanowisko; jest wielkim miłośnikiem sztuk pięknych; w życiu prywatnym dowodzi, że kraj nie tylko słowami lecz czynem kocha. Dla tego w jego dobrach w Galicji wszędzie wzorowe istnieją szkoły dla ludu.

Za Smolką i Czartoryskim stoi cały zastęp młodszych posłów, z których Wojciech hr. Dzieduszycki i Alfons Czajkowski i wybitniejsze zajmują stanowiska. Do polskich federalistów należą również jeszcze zaliczyć Juliana Czerkawskiego i ks. Chelmeckiego. Pierwszy jest mężem wielce uczonym i dobrym mówcą, drugi gorliwym pracownikiem w sprawach narodowych. Poruszenie sprawy równouprawnienia na Szląsku wyszło z inicjatywy ks. Chelmeckiego. Stał się on rzecznikiem pokrzywdzonej ludności polskiej na Szląsku. Jest to nie mała zasługa.

Trzecią frakcją w kole są tak zwani «stańczycy krakowscy», czyli stronnictwo *par excellence* rządowe. Do nich należał Dunajewski, zanim został ministrem i Ludwik Wodzicki, obecny gubernator Länderbanku i były marszałek krajowy Galicji. Przewódcami «stańczyków» w kole są: baron Baum i profesor wszechznany krakowski Zatorski. Obydwaj bardzo rzadko przemawiają w izbie. Trzecim świecznikiem tej frakcji jest hr.

Staduicki, który niedawno, kiedy w kole poruszono sprawę szląską, bardzo smutną odegrał rolę. Jest ona bardzo nieliczna, bo w ścisłym słowa znaczeniu nie rozporządza więcej jak 6 głosami. Od czasu do czasu przyłączają się do niej ochotnicy, jak p. Kozłowski, Kielanowski i inni.

Wreszcie i szlachta podolska skupiła się w kole w frakcję, której głową jest p. Kazimierz Grocholski. Podolacy są konserwatyści aż do absurdu. Znana jest powszechnie dewiza tej partii: «niechaj bude jak bywało» (niechaj będzie jak bywało). Konserwatyzm idzie tu tak daleko, iż nawet szanuje dziury w moście i wyboje na drogach. Mimo to używa p. Grocholski nie małego wzięcia nie tylko w kole polskim, lecz w obec całej prawicy, a nadto cieszy się nie małym zaufaniem samego cesarza. Mówi niezłe. Posiada wiele rutyny parlamentarnej, wiele taktu, przezorności i umiarkowania i te głównie zalety zjednały mu jedno z najzaszczytniejszych stanowisk. Wybitniejszymi członkami tej frakcji są jeszcze: Horodyski i Jaworski, ostatni niezły mówca i znawca rzeczy kolejowych.

W kole polskim zasiadają i rusini, a mianowicie: obydwaj Czerkawscy, Kamiński, Fedorowicz, Onyszkiewicz, Zborowski i Tyszkowski. Posłowie ci powołują się zawsze na swe rusińskie pochodzenie i protestują przy każdej zrzeczności przeciw samozwańczemu reprezentowaniu galicyjskich rusinów przez pp. Kowalskiego i Kołaczewskiego, którzy wszędzie i zawsze łączą się z Niemcami przeciw Słowianom.

W kole polskim przeważa żywioł szlachecki. Pochodzi to jednak ztąd, że miasta galicyjskie stosunkowo małą liczbę posłów wysyłają, a nadto we wschodniej Galicji wychodzi z kuryi gmin wiejskich w większej części szlachta. Księży katolickich jest trzech, izraelitów dwóch: rabin Schneider i Rappaport. Włościanina nie ma ani jednego w kole, tak samo i stan mieszczański w ścisłym słowa znaczeniu nie jest zastąpiony. Jedynym przedstawicielem dziennikarzy jest p. Chrzanowski. W. W.

Warszawa, 6 (18) lipca.

Rok bieżący przyniósł nam już dwa postanowienia, dotyczące sądów gminnych, trzecie zaś jest zapowiedziane. Jedno zmienia dotychczasowy sposób wyborów, drugie rozszerza zakres działalności sądów gminnych i sędziów pokoju, tak w sprawach karnych, jako też cywilnych, trzecie zajmuje się podwyższeniem wynagrodzenia sędziów gminnych za ich pracę. Obecnie chcemy zwrócić uwagę na postanowienie z d. 18 maja r. b., odnoszące się do atrybucji władz pokojowych.

Dotąd, władze te, według art. 115 przep. z d. 19 lutego 1875 r. o zast. ust. sąd. z 1864 r. do Królestwa, sprawy cywilne z zobowiązań osobistych, tudzież o wynagrodzenie za zrzadzone szkody i straty, sądziły do wysokości rs. 250, odtąd mają je rozpoznawać do wysokości rs. 300. Nie mamy żadnych zgoła statystycznych danych, ile rocznie było w sądach okręgowych spraw, wynikających z zobowiązań osobistych, których przedmiot przenoszą rs. 250, nie przewyższał jednak rs. 300; wszelkie więc domysły o małej lub znacznej liczbie spraw tego rodzaju, są zupełnie dowolne. Można raczej przypuszczać, iż będzie ich niewiele, ze względu na małą różnicę atrybucji, wynoszącą tylko rs. 50, i że sprawy handlowe, z weksli, których pewnie byłoby najwięcej między sumą rs. 150 i 300, nie należą do atrybucji sędziów gminnych i sędziów pokoju. Co się tyczy spraw, mających za przedmiot poszukiwanie wynagrodzenia szkód i strat, tych w ogóle w sądach okręgowych jest bardzo mała liczba, według sprawozdań urzędowych, zamieszczonych w «Gazecie sądowej», wychodzącej w Warszawie. Tak np. w warszawskim sądzie okręgowym w 1879 r. na ogólną liczbę spraw cywilnych osądzonych 1917, o wynagrodzenie szkód i strat osądzono wszystkiego spraw 8; zaś w 1880 r. na ogólną liczbę spraw 2,348, osądzono spraw 14 tego rodzaju. W sądzie okręgowym w Suwałkach, w 1878 r. osądzono spraw 545, z tych 2 o wynagrodzenie szkód i strat; zaś

w 1879 r. z pomiędzy 594 spraw osądzonych, na sprawy o wynagrodzenie szkód i strat tylko 3 przypada. Przeciwnie więc, w dwóch sądach w ciągu lat dwóch osądzono spraw, o jakich mowa — 27, czyli rocznie w każdym z tych sądów, przeciwnie spraw 6,75. Mając na uwadze, że w ten przybliżony i bardzo niedokładny wypadek wchodzi sąd warszawski, mający największą liczbę spraw, prawdopodobnie na każdy z 10 sądów możemy przyjąć rocznie spraw 5 o wynagrodzenie szkód, czyli ogółem, na cały kraj spraw 50. Przypuszczając dalej, iż aż połowa ich ma za przedmiot żądania między 250 a 300 rs., widzimy, że na mocy zmiany art. 115 przep. z d. 19 lutego 1875 r., spraw o wynagrodzenie szkód i strat przejdzie 25 do sądów gminnych i do sędziów pokoju, co z pewnością jest raczej zawiadką niż zamalą liczbą, i co dopiero przyszłe wykazy statystyczne mogą udowodnić.

Również małego znaczenia jest zmiana art. 75 przep. z d. 19 lutego 1875 r., zostająca w związku ze zmianą, zaprowadzoną w art. 115 przep. Odtąd z pod wyrokowania władz pokojowych są wyjęte sprawy karne, w których wynagrodzenie, żądane za szkody zrzadzone występkiem, przenosi rs. 300, gdy dotąd granicę tych spraw stanowiła suma rs. 250. Pewnych statystycznych danych ze sprawozdań urzędowych w tym względzie nie mamy, zestawiając jedynie ze sprawozdań sądu okręgowego w Warszawie. Stosunek prawomocnie ukaranych w tym sądzie za czyny, odnoszące się do art. 75 przep., do ogółu prawomocnie skazanych, i stosunek tychże do ogółu ukaranych i obwinionych, tudzież, rozszerzając te dane do sprawozdania z sądu okręgowego w Suwałkach, w którym znajdujemy tylko liczbę ogólną podsądnych, ukaranych za wszystkie przestępstwa, oraz ukaranych za czyny, odnoszące się łącznie do art. 75 i 76 przep., i podciągając pod te wypadki wszystkie inne sądy, z których jest znana tylko ogólna liczba obwinionych, przychodzimy do następujących wniosków, oczywiście niedokładnych, ale zdaje się dosyć do prawdy przybliżonych. Mianowicie: w 1879 r. wszystkich osądzonych wyrokami w dziesięciu sądach okręgowych Królestwa było osób 7,994, między temi zaś obwinionych o czyny, odnoszące się do art. 75 przep. o zast. ust. sąd., był procent 2,6, czyli osób 207; lecz ponieważ art. 75 przep. obejmuje w sobie trzy ustępy, z których jeden tylko, drugi, ulega zmianie przez podwyższenie sumy szkód z rs. 250 do 300, przeto przypuszczając, że wszystkie trzy wyjątki, wyrażone w tym przepisie prawa, rozdzielają się jednakowo między obwinionych, znajdziemy, iż ust. 2 art. 75 stosować się może tylko do 69, z których znaczna część zawsze przejdzie pod wyrokowanie sądów okręgowych, jako oskarżonych o dopuszczenie się przestępstwa, połączonego ze szkoda przenoszącą rs. 300. Przyjmując połowę ich na czyny, połączone ze szkoda od 250 do 300 rs., oraz na czyny bardzo rzadko zdarzające się, z obelżenia żandarmów, stanowiące obecnie czwartą kategorię wyjątków, wymienionych w art. 75 przep., otrzymamy liczbę 35, wyobrażającą ilość obwinionych, którzy na mocy zmiany art. 75 przep., przejdą z pod wyrokowania sądów okręgowych do sądów gminnych i do sędziów pokoju.

Doniosłego za to znaczenia jest zmiana art. 76 przep., równoznaczna niemal z zupełnym uchyleniem tegoż. Dotąd artykuł ten obejmował dziewięć kategorii spraw wyłączonych z pod rozpoznania sądów gminnych i sędziów pokoju, obecnie z ustępu 1-go, przeniesione zostały do art. 75 przep., obelgi czynne i słowne niższych stopni oddzielnego korpusu żandarmów, o czem wyżej była uczyniona wzmianka, wszystkie zaś inne przestępstwa z ustępu pierwszego i z pozostałych ośmiu ustępów art. 76, poddane zostały pod zawyrokowanie sądów gminnych i sędziów pokoju.

Na zasadzie nieobfitych źródeł statystycznych, jakie były w moim rozporządzeniu, okazuje się, że procent obwinionych o czyny odnoszące się do art. 76 przep., wynosi 20,9 na stu, czyli na ogólną liczbę osądzonych w 1877 r., podaną na 7,994, przedstawia

krakowska « Reforma » w sposób następujący: Zaznaczyć wypada, że prokurator w ciągu czytania odstąpił od wielu proponowanych w akcie oskarżenia numerów — nawiasem powiedział, całkiem słusznie, gdyż nawet i w niektórych odczytanych rzeczach nie znalazło się nic, coby miało pośredni i bezpośredni związek z rozszerzeniem idei panslawistycznych. Powszeczną wesołość wywołało, gdy protokulant zaczął czytać artykuł wstępny w Słowie, obrabiający kwestję tunetańską... To wszakże podnieść należy, że niemal wszystkie artykuły wstępne Słowa zajmują się wyłącznie Rosyą, jej politycznymi, socjalnymi i ekonomicznymi kwestyami, co także stanowi pewną wskazówkę.

Odczytano tedy trzy artykuły z Prołomu osnute na tle stosunków rusinów w Galicyi. Artykuł zamieszczony w pierwszym numerze jest bardzo racjonalny i energicznie zapisany. Markow stawia sobie za zadanie wytykać wszelkie błędy społeczeństwa ruskiego, obudzając w niem ducha narodowego, zwalczać serwilizm i obojętność, słowem pisać prawdę bez osłony. O panslawizmie nie ma wzmianki. Podobnie nie ma nic rażącego w artykule Nr. 8, gdzie autor ubolewa z powodu umniejszania się coraz bardziej liczby rusinów pracujących z poświęceniem na polu narodowym. Artykuł okolicznościowy p. t. « Chrystus zmartwychwstał », jest rzeczą napisaną fejtlowo na święto zmartwychwstania. Z odczytanych artykułów Słowa, można co najwięcej zanotować, że w Nrze 44 przytoczony jest przedruk z Prawitielstwenaha Wiestnika donoszącego o ustąpieniu Gorczakowa, i zawierającego apoteozę wojny wschodniej, która stała się wyrazem wszechsłowiańskiej idei. — W innym artykule wyraża się żal z powodu awantur żydowskich w Kijowie. W innym jeszcze rozważa autor położenie Rosyi po ustąpieniu Lorys Melikowa. Autor wyraźnie powiada, że Rosya potrzebuje reform, ale nie w duchu jednej tylko partyi słowiańskiej wyłącznie. Owszem konstataje istnienie także partyi t. zw. zachodniej i w reformach w jednym i drugim kierunku upatruje pomysły obrót rzeczy dla Rosyi. W artykule p. t. « Święto Cyryla i Metodego w Rzymie », domaga się autor oczyszczenia zlatynizowanego obrządku unickiego ».

Lwów, 16 lipca. Ruski konsystorz w Przemyslu — jak donosi « Słowo » wzbrowił świeckiemu klerowi pisać protesty w sprawie bazylikańskiej — a to z powodów następujących: 1) że bulla « Singulare praesidium » nie tyczy się duchowieństwa świeckiego, lecz zakonnego; 2) że sprawa jest już prawomocnie rozstrzygnięta przez duchowne i świeckie władze; 3) że wnoszenie protestów, wobec panujących obecnie stosunków, mogłoby zaszkodzić ruskiej sprawie i skompromitować duchowieństwo.

SPRAWA ŻYDOWSKA.

— Odezwa Wiktora Hugo, prezesa komitetu pomocy dla żydów rosyjskim w Paryżu, p. n. « Manifest do ludzkości », brzmi podług « Izraelity » jak następuje:

« ... Chwila jest stanowczą. Obumierające przesady chwytają się ostatnich środków. Co przed naszymi oczyma się dzieje, nie jest więcej występkiem, jest potwornością. Zdaje się, jakoby zasłona jakaś się rozdarła i głos dał się słyszeć: « ludzkości, spojrz i zastanów się! » — Dwa rozwiązania stoja przed nami. « Z jednej strony krocz człowiek powolnym, ale pewnym krokiem ku coraz bardziej rozwidniającemu się horyzontowi; prowadzi on dziecię za rękę; człowiek postępuje z głową pełną jasności, dziecię idzie z głową pełną nadziei. Praca dokonuje wielkiego swego dzieła; nauka szuka Boga, myśl widzi Go, widzi Boga-prawdę, Boga-sprawiedliwość, Boga-sumienie, Boga-miłość; człowiek mięsza Go do spraw tej ziemi: wolność, równość, braterstwo. Boga szukać — to filozofja, Boga widzieć — to religja; nie więcej; żadnych opowieści, żadnych snów, żadnych dogmatów; wszystkie ludy są braćmi. Granice znikają; człowiek znajduje, że ziemi wcale jeszcze nie posiadał; wojny, coraz rzadsze, mają już tylko jeden powód i jeden cel — cywilizację; każde uderzenie tętna ludzkiego serca znaczy — postęp. « Z drugiej strony, człek idzie cofając się; widnokrąg staje się coraz ciemniejszy; masy ida i macją po ciemku; stare wierzenia, skurezone pod brzemieniem swych lat tysięcy, mają jeszcze

tylko swe opowiadania, niegdyś złudzenia człowieka-dziecka, dziś zarzucone przed gotowego człowieka; niegdyś przyjęte przez nieuctwo, dziś zaprzeczane przez naukę, a nie zostawiające ciemnemu umysłowi, co oczy ma zamknięte i uszy zatkane, jak tylko obmierze credo quia absurdum. Masy ciemne, które tych bezceństw się dopuszczają, nie mają więcej świadomości zbrodni; na tej wyżynie nie stoja już one; mają straszliwą niewinność tygrysów... Dawne wieki: jeden z Albigensami, drugi z inkwizycją, ów ze 6-tem ofcjum, inny z nocą 6-tego Bartłomieja, drugi z dragonadami, inny wreszcie z Anstryą Maryi Teresy, — rzucają się na dziewiętnaste stulecie i usiłują je zdusić. To, co się działo niedawno na południu Rosyi, to tłumiona przyszłość. Przeszłość nie chce przestać istnieć; trzyma ona ludzką siłnie w swych objęciach; — nie życia znajduje się pomiędzy jej potwornymi palcami. « Z jednej strony naród, z drugiej — masa. Z jednej strony światło, z drugiej — ciemność. Wybieraj! »

Wiktor Hugo.

— Berlińska « Judische Presse » donosi, że rosyjskie pograniczne władze otrzymały rozporządzenie, aby żydom, poddanym rosyjskim, wracającym do kraju, nie czynić żadnych przeszkód lub trudności.

— Ze stacyj, położonych w bliskości granicy, donoszą do « Kijewlanina », że liczba powracających napowrót do Rosyi żydów — emigrantów jest tak znaczna, że zarządkownicy emigracyjny jest zmuszony wstrzymać i przyczepiać za każdym razem po cztery lub pięć wagonów.

Lwów, 14 lipca. Komitet pomocy prześladowanych żydów rosyjskich we Lwowie, wydał temi dniami w osobnej broszurze szczegółowy wykaz swych czynności za czas od 30 kwietnia do 7 czerwca b. r. Z wykazu tego dowiadujemy się, że fundusz emigracyjny i komitetu, pochodzący od komitetu Mansion-House w Londynie, wraz z narosłymi procentami wynosił w tym czasie zlr. 76,751,47; fundusz zapomogowy z darów osób prywatnych i towarzystw zlr. 7,550,20, od cent. komitetu w Berlinie i komitetu w Lipsku 19,950 zlr. Sumy te w całości zostały zużytkowane na cele emigracyjne, co wykazano w rubryce rozchodu. Ciekawym jest wykaz, obejmujący podział wychodźców według ich rodzaju, wieku, oraz zatrudnienia. Ogólna liczba wysłanych w tym czasie emigrantów wsi 4,063 osób, pomiędzy którymi dzieci niżej lat 10 jest przeszło 1,000. Z pomiędzy dorosłych najwięcej zapisało się za rolników 456, za najemników 285. Inne pozycje obejmują znacznie mniejszą liczbę osób, są to jednak wyszczególnione wszystkie prawie rodzaje sztuk i rzemiosł, jak np. fabrykantów cygar i papierosów 75, krajaczów tytoniu 51, ślusarzy 56, stolarzy 47, szewców 51, krawców 73, pomocników kupieckich, handlarzy i buchalterów tylko 27; więcej już dzierżawców i agronomów 30; jako studentów i nauczycieli zapisało się 77.

Lwów, 15 lipca. Pojawienie się « Ojczyzny », organu hebrajsko-polskiego, który postawił sobie za cel pojednanie żydów z narodem polskim, było zapowiedzią niejako szerszego ruchu. Prąd ten ogarnął wszystkie prawie warstwy i uwydatnił się w skrzętnej pracy około języka polskiego w różnych objawach patriotycznych, oraz w zmianie tendencyj pism żydowskich w Galicyi. I tak Jüdische Ztg., wychodząca pod redakcją drukarza Ch. Rohatyna, która się szczyliła do niedawna, że nie należy do żadnego stronnictwa, drukuje w dodatku « Lehrer der polnischen Sprache ». Staraniem przytem redakcyi « Ojczyzny » zaczęły wychodzić w ostatnich czasach 2 pisma z tendencyą czysto polską p. t. « Lwowska Gazeta ludowa » i « Nowe żydowskie pismo ludowe ». Pisma te przeznaczone są dla warstw niższych. We wszystkich sprawach społecznych, politycznych i obywatelskich nawołują one żydów do bezwzględnej łączności z polakami. W Brodach zaś wychodzić ma pod protektoratem p. A. Witosławskiego, notariusza, nowe pismo dla izraelitów p. t. « Pojednanie ». W odezwie, podpisanej przez pp. M. A. Landaua i H. Fionę, czytamy, że pismo dążyć ma do pojednania i zbliżenia żywiolu żydowskiego z polakami, ponieważ jednak

pismo bierze sobie za cel oddziaływanie na szersze masy, pisane więc będzie początkowo w żargonie żydowskim i stopniowo dopiero przelastacząc się ma w pismo polskie. Pożytecznym tym usiłowaniam życzymy powodzenia.

Do jakiego stopnia panuje rozdrażnienie w Węgrzech przeciwko żydom przekonywa odezwa, którą w tych dniach wydała policja wiedeńska:

« Podług zawiadomienia, otrzymanego ze strony kr. węgler. ministerstwa spraw wewnętrznych z datą 15 czerwca, znikła z Tiaza-Eszlar, w komitacie szabolskim, niejaką Estera Solymossy. Gdy z tym wypadkiem łączy się mnóstwo pogłosek, które rzucają podejrzenie na żydów, deponowało przydjum budapeszteńskiej izraelskiej kancelaryi krajowej w wyżwspomnianem kr. węgler. ministerstwie kwotę 5000 zlr. z tem przeznaczeniem, ażeby pieniądze te oddane zostały w nagrodę temu, kto albo żywą Esterę Solymossy dostawi do kr. trybunału w Nyiregyhaza, lub też oznaczy miejsce, gdzieby znaleźć można jej zwłoki, albo dostarczy temuż trybunałowi przynajmniej takich dat, które doprowadzić będą mogły do odzyskania żywej lub umarłej Estery. Ewentualnie zaś ma być powyższa nagroda wydana samej Esterze Solymossy, w razie zgłoszenia się jej przed wspomnianym trybunałem. »

ZIENIE SŁOWIAŃSKIE.

Z KRAKOWA. Na zaciemnionym chmurami widnokręgu galicyjskim pokazała się nowa, groźna błyskawica w postaci niemieckiego « Schulvereinu ». Towarzystwo to, założone do popierania germanizacyi w państwie austriackim a mające 64 tysięcy członków i 200 tysięcy rocznego dochodu, rozciągało działalność swoją przeważnie na Czechy, Morawę i Szląsk. Nie zapomniano jednak i o Galicyi, jak donosi « Szkoła ». Ze streszczonego jej sprawozdania za rok 1881 dowiadujemy się, że towarzystwo liczy w Galicyi 227 członków, że subwencyonuje tam 4 szkoły niemieckie, że jedną szkołę taką zaopatrzyło w bibliotekę, a jedną w naukowe przybory. Znaną jednak wytrzymałość i skrzętność Niemców w sprawach tego rodzaju, budzi obawę, że z tych słabych początków może z czasem urosć wielkie niebezpieczeństwo. To niebezpieczeństwo zaś głównie odnosi się do żydów. Rzecz wiadoma, że « wiernokonstytucyjni » uważają wszystkich tutejszych żydów jako Niemców, że niestety dość znaczna część żydów jeszcze się za Niemców uważa. Coż jeżeli Towarzystwo, dotychczasowemi powodzeniami swemi i szybkim wzrostem upojone — a rozporządzające znacznymi środkami, weźmie w opiekę ową « niemiecką » ludność Galicyi? Jeżeli znacznymi subwencyami zachęci do zakładania rozlicznych w kraju szkół wyznaniowych żydowskich w języku niemieckim, na wzór tych, jakie istnieją we Lwowie? Następstwem tego będzie, iż znacznie osłabionym zostanie jedyny środek, jaki mamy na nobywatelnienie żydów naszych, to jest wychowanie młodych pokoleń żydowskich w szkołach polskich. Na nie się nie przydadzą najpiękniejsze pomysły w sprawie spolszczenia żydów naszych, póki każdy żyd w kraju nie będzie wychowancem narodowej szkoły. Ten zaś cel będzie zupełnie zwichnięty, jeżeli tak, jak się w Czechach dzieje, licznie będą powstawać wyznaniowe, niemiecko-żydowskie szkoły, do których oczywiście żydzi lgnąć będą, chociażby tylko dla ich wyznaniowego charakteru.

Jaki zaś środek na to? — pyta się « Reforma ». Nie inny, tylko energiczne, konsekwentne, rychłe wykonanie programu, jaki w sprawie szkół ludowych wypowiedział sejm w swych szkolnych ustawach — program, który w tem się streszcza, żeby każda gmina miała swą szkołę z dobrym nauczycielem i żeby każde dziecko mogło i musiało do szkoły uczęszczać. Jeżeli w Czechach, gdzie liczba szkół znacznie większa, gdzie intelligencya dzieci w porównaniu z galicyjską obrzymia, jeszcze się znalazło dość obszernie pole działania Schulvereinu — to cóż dopiero w Galicyi, gdzie jeszcze jest 5387 (37,8%) gmin nie mających ani własnej szkoły, ani też nie mogących korzystać ze szkół sąsiednich, w Galicyi, gdzie na sto dzieci obowiązanych, uczęszcza tylko 47,8 %, a 62,8 % rośnie bez wszel-

rynki do Nowosielic i zaządania odpowiedniego kredytu na budowę tejże drogi. Budowę drogi prowadzić będzie skarb.

× Dowiadujemy się, że ministerstwo komunikacji przedstawiło władzy wyższej projekt wyznaczenia summy rs. 27,000 na opłacenie dozoru rządowego przy budowie drogi żelaznej deblinisko-dąbrowskiej i zastosowania zasad prawideł, obowiązujących w cesarstwie przy wywłaszczeniu gruntów pod pomienioną drogę.

× Dowiadujemy się, że ministerstwo skarbu postanowiło należność «wykupną» od włościan guberni podolskiej zmniejszyć o rs. 17,819, zaoszczędzonych z funduszków utrzymania straży wiejskiej jeszcze w roku 1868.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Kresląc w 1 N^o «Kraju» pośmiertne wspomnienie o hr. Wiktorze Starzeńskim, nie myśleliśmy, że w kilka dni potem przyjdzie nam znowu na kartach «Kraju» zapisać nową dotkliwą stratę, jaką poniosła tutejsza kolonja polska. Onegdaj, w czwartek 8 b. m. o godzinie 5 popołudniu zmarł nagle na apopleksję serca, w majątku swoim Wiljanowie pod Wilnem, radca tajny Aleks. Falewicz, jeden z najpoważniejszych przedstawicieli petersburskiej kolonji, szanowany i lubiony powszechnie za swą prawotę charakteru. Z dostarczonego nam krótkiego życiorysu przekonywamy się, że zmarły własnej tylko pracy i wytrwałości zawdzięczał to wysokie stanowisko, na którym stanął. Syn nauczyciela, urodzony w 1823 r. na Litwie, nauki gimnazyalne pobierał w szkole powiatowej lepeleskiej, gub. witebskiej, następnie przeszedł do instytutu inżynierów dróg komunikacji. Po otrzymaniu dyplomu inżynierskiego wydelegowany został wraz z innymi polakami przez ówczesnego ministra Kleimichela do budowy drogi nikolajewskiej (z Petersburga do Moskwy). W r. 1863 musiał opuścić służbę rządową. Powróciwszy następnie do Petersburga poświęcił się administracji kolejowej i na tej drodze doszedł do szczytów i stanowiska, będących coraz rzadziej udziałem naszych ziomków. Piastował bowiem jednocześnie godność prezesa zarządu dr. z. rostopowo-władkawkazkiej, oraz dyrektora kilku innych dróg, mianowicie uralskiej, bałtyckiej i grajewo-carycyńskiej. Zajmując tak wybitne stanowisko s. p. Falewicz miał odwagę swoich przekonań, czem nie zawsze poszczycić się mogą niektórzy nasi maloduszni karyerowicze.

= Na ostatnim posiedzeniu I-go wydz. cyw. dep. kasac. Rząd. Senatu rozbiegano ciekawą sprawę, której ogólny zarys podajemy podług sprawozdania «Petersb. Wied.»: Gubernator grodzieński, jen.-major Zejmern w r. 1881 nabył od p. Wolbeka majątek ziemski, w którego małym zakątku, bo na przestrzeni półdziesięciny ziemi znajdował się dom włościanki Bojkiewicz. Dom ten był zbudowany za własne jej pieniądze, a ziemię otrzymała w darze jeszcze przed 1861 r. Dokumenta właściwe Bojkiewicz posiadała. P. Zejmern żądał od sędziego pokoju, aby ziemię i dom Bojkiewiczowej przyśądził jemu, jako nabywcy całego majątku. Sędzia pokoju wydał wyrok zgodny z wolą powoda. Bojkiewicz apelowała do wyższej instancji i w prośbie swej wyluszczyła wszystkie powody, poparte zeznaniami siedmiu świadków i świadectwem rotmistrza Wolbeka, w której wyraźnie ten ostatni potwierdza zeznania świadków i samej Bojkiewiczowej. Zjazd sędziów pokoju, wysłuchawszy zeznań świadków, przedłożonych przez jen. Zejmerna, potwierdził wyrok sędziego pokoju. Bojkiewiczowa złożyła skargę kasacyjną. Adwokat przysięgły Połujański oświadczył, że Bojkiewiczowa podała w d. 17 października 1881 r. prośbę do zjazdu sędziów pokoju, żądając, aby sprawę odroczone, albo też, aby wyznaczono jej obrońcę, ponieważ ona sama obrońcy znaleźć nie mogła, gdyż nikt nie odważał się stawać przeciwko gubernatorowi. Zjazd sędziów pokoju na prośbę tę wcale uwagi nie zwrócił i sprawę zasądził d. 19 października. Nawet w protokole żadnej nie-

ma wzmianki, dlaczego prośba Bojkiewiczowej została odrzuconą. Również niema żadnej wzmianki o powodach, dla których sąd nie zwrócił uwagi na zeznania świadków ze strony Bojkiewiczowej. Następnie p. Połujański przytoczył dokument, z którego widać, że ziemia Bojkiewiczowej była kupioną z innego majątku, a wcale nie z Jeziornicy, nabytej od Wolbeka przez jen. Zejmerna, że ziemia ta była darowana Bojkiewiczowej i że kiedy Zejmern kupował Jeziornicę, wyraźnie mówiono mu o ziemi Bojkiewiczowej, a on dał słowo honoru, że nie tylko nie zaczepi Bojkiewiczowej, ale, jako naczelnik miejscowy, okaże jej swoją protekcję i opiekę. Ze strony Zejmerna stanął adw. przys. Zaborowski, ale żadnych wyjaśnień nie dał, uważając je widać za zbyt bezsensowne. Senat wydał wyrok następujący: decyzję zjazdu sędziów pokoju, z powodu naruszenia 4 p. 29 art. ust. cyw. znieść, a sprawę oddać na rozpatrzenie zjazdu sędziów pokoju powiatu nowogródzkiego.

= W tych dniach przybyli do Petersburga: p. Teksel, dyrektor przedsiębiorstwa teatralnego pod firmą «Wesołowski—Teksel» i p. Lubicz-Choromański reżyser, w celu wynajęcia odpowiedniego pomieszczenia dla stałej trupy polskiej. Przedstawienia rozpoczynają się mają od 15 września r. b.

= W ubiegłym tygodniu artyści dramatyczni krakowskiego teatru wystawili dwie komedye Fredry: w niedzielę grali «Damy i huzary»; we czwartek «Wielkiego człowieka do małych interesów». O treści rozwodzić się nie będziemy — znana jest ona wszystkim prawie, którzy interesują się naszą sztuką dramatyczną. Główne role w obydwóch powierzone zostały p. Szymańskiemu, wielce sumiennemu artyście, który z nich wywiązał się bardzo dobrze. Major w «Damach i huzarach» w grze p. Szymańskiego był prawdziwym majorem; grał spokojnie, poważnie, może nawet trochę za poważnie. P. Wojdałowicz był doskonałym kapelanem, którego też publiczność hucznie nagradzała oklaskami. Inni artyści, z wyjątkiem p. Gajewskiej, wywiązała się dobrze. Szczególniej p. Wojnowska była w swoim żywiole. Drobne role trzech służących grały pp. Pysznik, Gerard i Rumowska, z których pierwsza grała dobrze — dwie ostatnie zaledwo znośnie. W ogóle «Damy i huzary» grano cokolwiek za wolno.

«Wielki człowiek do małych interesów» należy do pośmiertnych utworów Fredry; czuć tu wielkie braki i pewnego rodzaju zaniedbanie w wykończeniu. Jęniakiewiczem był p. Szymański. Artysta zbyt poważnie traktował tę postać, którą Fredro obdarzył ogromnym humorem i wyraźnie domaga się więcej życia i ruchu. Matyldą była pani Hoffmanowa. Artystka ta wiele obyta ze sceną i znająca wszystkie jej tajniki — grała wybornie, z tą swobodą, która jest na scenie konieczna, ale wyznać musimy, że tego rodzaju role młodzieńskich panienek p. Hoffmanowa grać już nie powinna; do tego przeszkadzają jej warunki zewnętrzne, a przede wszystkim pełny, dojrzały głos. P. Zelażowski robił wszystko co mógł, aby przekonać widzów, że taki człowiek bez charakteru jakim jest Dolski, może chodzić po ziemi, a w dodatku jeszcze podbić serce pięknej Anieli. Postać to tak dziwna pośród typów Fredry, że żaden talent podobać jej nie może, ze względu właśnie na jej bierność. P. Z. jest artystą, traktującym sztukę poważnie, starającym się zawsze grać zgodnie z myślą autora, dla tego też w grze jego Dolski cieniowany nadzwyczaj subtelnie, musi być niekonsekwentną w sztuce postacią, bo takim go zrobił autor. P. Wojdałowicz w roli «małego człowieka do wielkich interesów» był wysmienitym, nie też dziwnego, że publiczność hucznie oklaskami nagradzała swego ulubieńca. Wszyscy w ogóle grali bardzo dobrze.

W piątek, w teatrze w «Ozierkach» trupa krakowska grała znaną komedię K. Zalewskiego: «Artykuł 264». P. Zelażowski grał świetnie; inni artyści dzielnie przyczyniali się do prowadzenia tej komedii.

Dzisiaj, w niedzielę, podwójna uroczystość

w teatrze pawłowskim: pierwsze przedstawienie baletu «Stach i Zośka», stworzonego przez miejscowe siły, i występ pani Hoffman w jednej z najlepszych pośmiertnych komedji Fredry: «Dwie bliźny». Alf.

= Trupa dramatyczna p. Lukowicza zmuszona jest, dla poprawienia funduszków, prowadzić życie... niemal tułaczę. Jednego dnia daje przedstawienie w Pawłowsku, drugiego w Ozierkach, jednocześnie zaś balet p. Lukowicza zachwyca zwolenników sztuki choreograficznej na scenie w Krasnem Siole, a gazety donoszą, że trupa polska od przyszłego tygodnia dawać będzie takie przedstawienia w Petersburgu, w Małym teatrze, który minister dworu zgodził się wynająć p. Lukowiczowi na letnie miesiące. W Ozierkach teatr polski ma ogromne powodzenie, teatr bywa przepelniony, wtedy gdy teatr w Pawłowsku podczas przedstawień ruskiej i francuskiej operetki świeci pustkami. Widocznie więc nad teatrem w Pawłowsku ciąży jakieś fatum.

= Od p. Feliksa Wesołowskiego, koncesjonariusza stałego teatru polskiego w Petersburgu, odbieramy list następujący:

«W obec mylnych pogłosek, rozpuszczanych przez piśma brukowe, uważam sobie za obowiązanie przelać Sz. Redakcyi szczegółowe objaśnienie o rzeczywistym stanie stałego teatru polskiego w Petersburgu.

«Program artystyczny mego teatru, wygłoszony a priori w maju r. b., zostaje niezmiennym; mianowicie zadaniem mojej firmy będzie: a) możebne zadośćuczynienie moralnym i estetycznym potrzebom kolonji polskiej w Petersburgu; b) pokazanie stolicy rosyjskiej najcelniejszych artystów sceny polskiej i c) wystawianie w teatrze dzieł oryginalnych pisarzy dramatycznych polskich. Kierowałem się tą przewodnią myślą wówczas, gdy nikomu się nawet nie śniło o teatrze polskim w Petersburgu, zostaną jej wiernym teraz i zawsze. Niemając jednak praktycznego doświadczenia w interesach i stosunkach teatralnych, zawiązałem spółkę: «Wesołowski—Texel» i zawarłem kontrakt z p. Józefem Texelem, specjalistą, właścicielem i dyrektorem od lat kilkunastu dwóch stałych teatrów w Lublinie i Łodzi, przyczem p. Texel, z całą świadomością swego zadania, na nowem dla siebie polu pracy, zobowiązał się aktem notaryalnym: 1) żadnej prowincjonalnej trupy do Petersburga nie przenosić, a zebrać nowy teatralny personel z lepszych sił artystycznych Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania; 2) repertuar «Teatru Rozmałości» w Warszawie uważać obowiązującym dla teatru w Petersburgu; 3) nie dawać w Petersburgu Offenbachjad, niemoralnych fars i w jakiejby formie skandalicznych obrazów i 4) warunek sine qua non — zapraszać na gościnne występy do Petersburga wszystkie współczesne znakomitości sceny polskiej.

«Czy to wszystko da się przeprowadzić w pierwszym zaraz roku, przyszłość pokaże, a fakta dokonane wymownie przemówią od wszelkich prorocstw i przypuszczeń gazetarskich. Zapewniam niniejszem wszystkim razem i każdemu z osobna, kogo tylko sprawa teatru interesować może, że są i chęci dobre i środki po temu. Interes, którego roczny budżet dosięga stu tysięcy rubli, lekko traktowanym nie będzie, bodajby ze względu na kapitał, — ten nervus verum wszelkich przedsiębiorstw XIX wieku».

Pomieszczając list powyższy, nadmieniamy, że p. Wesołowski złożył dla wiadomości redakcyi «Kraju» wyciąg z kontraktu rejentalnego, zawartego w Warszawie, jako dowód, że p. Texel rzeczywiście powyższe zobowiązania przyjął na siebie.

= P. Mikołaj Mozdżeński, uczeń niegdys gimnazjum kieleckiego, ukończywszy szkołę inżynierów - budowniczych w Petersburgu, otrzymał złoty medal, a imię jego na marmurowej tablicy zapisane zostało. Oprócz tego zwierzchność szkolna niektóre prace pana M. przelała na wystawę moskiewską.

= P. Czaczkow uzyskał zezwolenie zarządu miejskiego na zbudowanie 9 przystani wzdłuż Fontanki, na przetrzeźni od mostu Kalinka do Letniego ogrodu. Dziewięć parostatków kursować będzie między temi dwoma punktami. Odległość wynosi 4 i pół wiorsty; opłata za kurs 2 kop. P. Czaczkow otrzymał koncesję na lat 10.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

∞ Z Warszawy. Podobno w żadnym z 6 gimnazjów filologicznych warszawskich nie-

ma wolnego ani jednego miejsca w klasie 1. Wakanse wypełnili już podobno uczniowie z klasy wstępnej i uczniowie pozostawieni w pierwszej klasie na rok drugi. Znowu więc pisze «Słowo», zaczną się słuszne kłopoty i skargi rodziców.

∞ **Z Warty** (gub. Kaliskiej). Wielki pożar zniszczył dnia 11 b. m. nasze miasto. Pożar, trwał od godziny 6 rano do 11 wieczorem i obrócił w perzynę przeszło 140 domów, oprócz zabudowań gospodarskich. Z całego miasteczka pozostało 56 domów. Z ognia wyratowano bardzo mało; nędza ogromna; wozy z żywnością przybywają z okolicznych wsi, pomoc konieczna. Straty wynoszą przeszło 100,000 rubli. Najwięcej ucierpieli żydzi. Ogień powstał z piekarni.

∞ **Z Kielc**. Roboty ziemne przy budowaniu d. dąbrowskiej, w okolicach Wolbromia, Miechowa, Jędrzejowa, Chęcina, Suchedniowa, Radomia i Dębłina, już są w pełnym biegu. Przeważnie, jak dotąd, nasypy skutecznieją się przy pomocy krajowego robotnika z niewielką przymieszką białorusinów z zachodnich gubernij cesarstwa; nadejść jednak wkrótce mają partye szluzaków dla wzmocnienia sił miejscowych. Robotnicy otrzymują żywność niezależnie od pieniężnego wynagrodzenia za pracę, co z jednej strony zapewnia im pożywny posiłek, a z drugiej zapobiega mitrzeniu czasu. W końcu bieżącego miesiąca w okolicach Kielc kursować zacznie minjaturowa kolej żelazna dla dowozu do głównego plantu piasku, ziemi i kamienia. Roboty na linii mającej połączyć Kuluszki z Bzinem już się rozpoczęły.

∞ **Z Poniewieża** piszą do nas: W d. 28 lipca otwarta będzie w mieście naszym szkoła realna o sześciu klasach, z których pierwsze dwie otwarte będą w r. b. i następnie co rok po jednej, tak, że w 1886 r. wszystkie sześć klas będą otwarte. Uczniów, o ile się zdaje, będzie bardzo wielu. Na zbudowanie na ten cel gmachu szkolnego ogłoszono składki; obywatelstwo daje po kop. 20 z dziesięciny ziemi; włościanie zrobili «pryhowory», na mocy których miało wpłynąć z całego powiatu od dziesięciu do dwunastu tysięcy rubli na budowę dla szkoły realnej. Lecz to dobrowolne postanowienie włościan, jako nieformalne, nie zostało zatwierdzone przez władzę. Tym sposobem sprawa budowy gmachu szkolnego znów ulegnie zwłoce. Dla pragnących wziąć udział w składkach, podaje adres, gdzie takowe przyjęte być mogą: Kancelarya marszałka powiatowego w Poniewieżu... Lato mamy dosyć suche i wietrzne, żyto i pszenicę piękne, laki mniej niż miernie porosły, jarzyna bardzo jeszcze młoda, ale dotychczas nie zła, ceny na zboże niewielkie. R. K.

∞ **Z Wilna** donoszą: «Wil. Wiest» skarży się, że nasz zarząd miejski nie wiele dba o miasto. Oto jeden z wielu dowodów: ospa panowała u nas na dobre w końcu r. z. Po długich naradach zarząd zgodził się na otwarcie zakładu, w którym bezpłatnie szczepili ospę. Zakład ten z woli zarządu miał egzystować 40 dni tylko, a to dla tego, że zimową porą szczepienie ospy się nie udaje. Po 40 dniach zakład zamknięto, a chociaż dzisiaj mamy bardzo właściwą do szczepienia ospy porę, — zakładu jednak nie posiadamy. Chociaż ospa dziś epidemicznie nie panuje, ale ofiary są i będą zawsze. Dr. Majewski, chcąc choć w części zaradzić złemu, na jednym z ostatnich posiedzeń zarządu wyraził życzenie otwarcia takiego zakładu przy szkole akuszerek, pod jego zarządem stojącej. Zarząd wielce uradowany że ktoś go chce zastąpić, przyjął i sankcyonował propozycję d-ra Majewskiego, któremu z naszej strony serdeczne należą się dzięki, a co jednak bynajmniej nie uwalnia zarządu miasta od obowiązków założenia takiego zakładu szczepienia ospy. Wszakże Wilno liczy około 90,000 mieszkańców, o których zarząd dbać powinien!

∞ **Z Warszawy**. Sąd wojenny rozstrząsał niedawno sprawę o rozmyślnie nasilowanie zabójstwa. Oskarżonym był kapitan 6 pułku dragonów, Masłowski. Ofiarą nasilowania zabójstwa major Łukaszow z tegoż pułku. Major uwiódł żonę kapitana i skłonił ją do rozwodu. Uniesiony namiętnością kapitan w d. 25 lutego r. b. około godziny 2 po południu, przy

spotkaniu się w mieście Szczuczynie na ulicy Zamkowej z majorem Łukaszowem, strzelił do niego z rewolweru sześciokrotnie. Major otrzymał pięć ran w lewą rękę i lewy bok, z których jednak następnie zupełnie się wyleczył. Sprawa trwała 2 dni. Prezydował prezes sądu wojennego, generał-major Frederiks, oskarżał towarzysza wojennego prokuratora Narbut, bronił adwokat przysięgły Ignatowicz. Po 2 i pół godzinnej naradzie, sąd ogłosił wyrok uniewinniający kapitana Masłowa.

∞ **Z Wilna** piszą do nas: W nocy z 21 na 22 czerwca trzej mężczyźni napadli na dom mieszczanina Norberta Narkiewicza na Dunajcu (w pobliżu Rossy) i ranili Narkiewicza kulą rewolwerową. Dwóch złoczyńców 24 czerwca aresztowano na st. Landwarowo. Śledztwo wykryło, że strzelał do Narkiewicza i ranił go mieszczanin M-a K-w., znany dobrze miejscowej policji złodziej, kilkakrotnie już sądzony. Godnemi jego kolegami byli również mieszczanie W-cz i B-w G-ij. Pierwszego już aresztowano; ostatniego dotąd poszukują jeszcze.

∞ **Z Pińska**. Osuszenie bagien pelskich ma być zaniechane, przynajmniej subwencya skarbową na ten cel zostaje odjęta. Miano się przekonać, że te roboty więcej przyniosą szkody niż pożytku, że zbyt często osuszają powietrze, powodują zniżenie wodostanu, zmniejszenie wydajności łąk i t. p.

∞ **Z Pińska**. Doniosłego znaczenia faktem dla gubernii zachodnich cesarstwa jest budowa drogi żelaznej brzesko-pińskiej, której plany ostatecznie już zatwierdzono, a sama budowa w tych dniach rozpoczęta zostaje. Jakkolwiek charakter nowej tej linii komunikacyjnej, piszą «Nowiny», przeważnie jest strategicznym, niemniej wszakże nie może ona pozostać bez wpływu ekonomicznego na stosunki kraju, cierpiącego dziś głównie na anemię, z braku ruchu i życia wynikającą. Długość nowej linii wynosi ogółem wiorst 120, i punktem jej wyjścia jest Brześć Litewski. Z centralnej tej stacji nowa droga posunie się torem drogi brzesko-moskiewskiej, do Zabrinki, następnie od Zabrinki, trzymając się prawego brzegu Muchawca, dochodzi do powiatowego miasta Kobrynia—zakład trzy już tylko stacje oddziela ją od Pińska.

Budowę drogi pińskiej wziął na siebie sam rząd, powierzając naczelną nad jej przeprowadzeniem kierunek generałowi Anenkowowi; głównym inżynierem drogi zostaje p. Serebrnikow. Kolej pińska zbudowana będzie sposobem ekonomicznym; — rząd używa do niej dwa bataliony saperów, dla których przeprowadzające się roboty kolejowe będą jednocześnie szkołą, w której w czynności podobnej nabiorą wprawy i doświadczenia. Nadto roboty ziemne powierzone zostały znanemu antrepreneurowi Gniwizowi, który wziął je po 1,70 kop. od sążnia kubicznego nasypu. Jako ciekawy szczegół, dotyczący rzeczonyj kolei, przytaczamy okoliczność, iż budowa całej linii ma być uskutecznioną w ciągu miesięcy trzech. Czy jest to możebnem, jako niekompetentni nie odważamy się wyrokować, to jednakże jest pewnem, iż roboty około budowy drogi prowadzić się będą z całą energią i pośpiechem. Linja kolei pińskiej w przyszłości nie zostanie odosobnioną, mówią bowiem powszechnie, że w dalszym ciągu przedłużoną zostaje do Brańska. Kiedy to nastąpi jeszcze nie wiadomo; wnieść wszakże można, iż w tych samych celach w jakich podjęta zostaje linja o której mowa, dalsze jej przedłużenie leżeć będzie w interesach rządu. Co do bezpośredniego wpływu, jaki nowa kolej na miejscowe stosunki wywrze, samo się przez się rozumie, iż zastąpienie komunikacji wodnej przez komunikację kolejową, jakkolwiek na tak małej przestrzeni, lecz obfitującej w wielki zasób produktów surowych, które z państwa rozchodzą się po guberniach zachodnich, a nawet i wewnętrznych cesarstwa, musi oddziaływać korzystnie na podniesienie produktywności tych stron. Osuszenie częściowe błot pińskich, chociaż również w celach strategicznych przeprowadzane, łącząc się z dobrodziejstwem stałej i ułatwionej komunikacji, powołać muszą do życia nowe czynniki i przyoblec wydziedziczoną tę ziemię w nowe a pomyślne dla niej warunki.

∞ **Z Żytomierza**. Wkrótce otwarte tu

zostaną nowe ochronki dla dzieci w Żytomierzu, w Kamieńcu Podolskim i w Grodnie. Utrzymanie i wychowanie dzieci pięć obojga ma być pokryte z prywatnych środków.

∞ **Z Kamieńca Podolskiego** donoszą do «Strany»: Narzekania na mirowych pośredników są co raz częstsze. Jeden z panów pośredników, p. D. z powiatu W-iego, dobrowolnie podjął się sam zbierania podatków i wnoszenia ich do kasy gubernialnej. Po zebraniu przeszło 10,000 rs. «zgubił» je... Krewni sumę tę wnieśli do kasy; pana pośrednika uwolniono od obowiązków—ale o sędzie i należytym karze nikt nawet nie pomyślał. Inny wypadek tegoż samego gatunku: p. M—in, pośrednik z powiatu L—skiego, zarazem i marszałek szlachty tegoż powiatu, korzystając z nieogłędnego rozporządzenia miejscowej administracji, która zezwoliła (naturalnie za zgodą gmin) na sprzedaż zboża z magazynów zapasowych—sprzedał wszystko chłopskie zboże lichwiarzom, a dopiero post factum wymógł na włościanach zezwolenie na tę sprzedaż... Tegoż p. M—in pisarz gminny i starosta sprzedali drodze włościansko-żmierzynskiej kilkanaście dziesięcin ziemi włościanskiej za kilka set rubli. Naturalnie papiery i dokumenta były sfalszowane. Prasa sprawę tę podjęła, doszło do sądu, który ukarał pisarza i starostę, a p. pośrednik został tylko uwolniony od obowiązków, co wszakże nie przeszkodziło mu wcale w kilka miesięcy później otrzymać taką samą posadę w gub. kijowskiej. B. generał-gubernator Czertkow wyjednał, że mirowi pośrednicy pozostali do dziś dnia w guberniach południowo-zachodnich, gdy w innych guberniach, jak np. w mińskiej, mohylowskiej i witebskiej już dawno ich nie ma. W podolskiej gub. obecnie jest 25 pośredników i 6 prezesów ich zjazdów. Utrzymanie ich kosztuje około 70 tysięcy rubli rocznie, które łożą włościanin. Ciężar to ogromny, a bezprodukcyjny zupełnie». Trzeba mieć nadzieję, że władza zwróci na to uwagę.

∞ **Z Tomska** piszą do «Nowego Wrem.», że stan więźniów, wysłaneńców i zakładów więziennych, pomimo odwiedzin głównego naczelnika, p. Galkina-Wraskiego, pozostanie zupełnie po dawnemu, dla braku materialnych funduszy. W ogóle kwestya więzienna znajduje się w zupełnej zależności od kwestyi pieniężnej: będą pieniądze—będą i więzienia ze wszystkimi ulepszeniami.

∞ **Z Kijowa** piszą do nas: W guberniach południowo-zachodnich, jak również w gub. Bessarabskiej (z wyjątkiem powiatu Akkermanskiego), dzięki częstym deszczom, które padały tam w kwietniu i w maju — przewidywać się daje ogólny urodzaj.

∞ **Z Chocimia**. Jak wiadomo komitet ministrów zdecydował rozszerzenie sieci kolei żelaznych corocznie najmniej na 1,000 wiorst. Na pierwszym planie jest rozszerzenie sieci kolejowej od stacji Zmierzynka (urzędowo Zmerynka), łączącej trzy drogi odeską, kijowską i brzeską. Linje nową mają prowadzić do Chocimia około granicy austriackiej. «Do Gaz. Pol.» piszą z tego powodu: Nowa droga, chociaż posiada charakter czysto strategiczny, lecz przechodząc przez najżyźniejsze strony Podola, nie mniejszą przedstawi dogodność pod względem ekonomiczno-handlowym i będzie pożądaną odnogą całej sieci drogi południowo-zachodniej. Z ukończeniem tej drogi do Chocimia, wszystkie ładunki zboża, spławiane dotąd przez Dniestr galarami przejdą na drogę żelazną. Zapewne przyniesie to pewną stratę rosyjskiemu towarzystwu żeglugi parowej; lecz i towarzystwo może to sobie powetować przez regulację Dniestru w dalszych punktach, dla której już oddawna stara się wyjednać zapomogę od rządu. Tyle co do pożytku handlowego; lecz nie mniej linja ta przedstawi pod względem malowniczym bardzo pożądaną nabytek, gdyż w jakąby stronę skierowana nie była, wszędzie przebiegać będzie kraj górzysty, piękny i urodzajny. Z konieczności więc i Dniestr doczeka się stałego mostu pod Chocimem, którego nie oglądał od przeszło 200 lat, kiedy Chodkiewicz podczas wojny tureckiej z sułtanem Osmanem, wystawił sławny most w roku 1621, który następnie opierał się

